

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Patrząc wstecz na nasze życie, przekonamy się, że chwile w których żyliśmy naprawdę, to są te chwile, w których czyniliśmy cokolwiek w duchu miłości.

H. Drummond

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 27 października 1935 r

№ 45

We własnym interesie

We własnym interesie... Trzy te słowa mówią między innymi o dążności ludzi pracować i zdobywać dla własnej, osobistej korzyści. Walka o byt usprawiedliwia niejako dążność tą, jednak nadużywanie podobnej zasady prowadzi do skutków, które, przy dokładnym obliczeniu, nie mogą być uznane za korzystne nawet przez jednostkę nawskroś egoistycznie nastawioną. Popada się przedewszystkiem w sprzeczność z etyką chrześcijańską, z porządkiem życia społecznego, który — taki lub inny — zawsze osądzi krańcowe sobkowstwo.

Przytoczone ogólnikowe rozważania należy poprzeć udowodnieniem, że stałe działanie na własną rękę i wyłącznie dla siebie nie zabezpiecza oczekiwanych korzyści, że się nici płaczą, że z drugiej strony interes „własny” może być osiągnięty w drodze poczynań zbiorowych, kiedy się otrzymuje należne i potrzebne sposobem w pełni godziwym. Wówczas bierze się swoje z równoczesnym udzieleniem bez straty dla siebie pewnej części na rzecz ludzi ze swego środowiska.

Nie zachodzi potrzeba mówienia o kooperacji: jej zalety są zbyt znane. Natomiast należy położyć nacisk na to, byśmy doceniali chociażby zwyczajną współpracę, pospolite ludzkie współdziałanie w płaszczyźnie ekonomicznej.

Niech przemówi przykład, który u wszystkich na oczach. Polskie Towarzystwo Rolnicze uruchomiło dział handlowy. Pierwszym krokiem było sprowadzenie około 5 wagonów superfosfatu. Rozkupiło i Towarzystwo zarobiło... śmiesznie małą sumę. Bo co? A bo należało liczyć się z ceną rynkową nieprzekraczalną, to jedno i — trzeba podkreślić — mniejsze, ponieważ większe polega na tem, że Towarzystwo nie miało podstaw do zamówienia 10 wagonów wspomnianego produktu, które to zamówienie dałoby Towarzystwu nieporównanie większy rabat. Postawmy teraz pytanie, czy rzeczywiście rolnicy — polacy nie mogli zakupić przez Towarzystwo 10 wagonów, gdyby chcieli? Każdy odpowie, że mogli, bowiem zakupili tam i ówdzie znaczną ilość superfosfatu. A więc sprawa się wyjaśnia i łatwo dostrzec, kto i jakie miał straty. Rolnicy nasi otrzymali superfosfat na warunkach gorszych, a Towarzystwo Rolnicze nie dobrało na punkcie zysku, który — jak wiadomo — przyczyniłby się do rozwoju działu hand-

lowego. Jaka nauka z tego płynie? Taka, że rolnikom naszym należało, działając we własnym interesie, pośpieszyć w swoim czasie z twardymi zamówieniami do Towarzystwa Rolniczego. Uzyskaliby wszyscy najlepsze warunki kupna superfosfatu, lepsze od tych, jakie Towarzystwo przedłożyło, zamawiając 5, nie zaś 10 wagonów.

Przykład jest rażący, wskazuje z całą oczywistością, jak jeszcze nam brakuje bystrości w znalezieniu punktu, gdzie interes „własny” najlepiej się załatwia.

Idąc dalej w kierunku powziętym, uprzytomnijmy sobie, że rozbudowanie

każdego z warsztatów pracy społecznej, że zmontowanie jakiegoś nowego (w danym wypadku działu handlowego P. T. R.) jest zawsze poszerzeniem możliwości dla poszukujących pracy. Niech, czytając te słowa, zamyślą się rodzice dzieci dorosłych i dorastających.

Nakazem dnia i szeregu lat naprzód jest konieczność umacniania się ekonomicznego, by być w zgodzie z zamierzeniami rządu, dbałego o dobrobyt państwa, by równocześnie wybrnąć ze stanu niemocy ekonomicznej, jaka trawi społeczeństwo nasze.

Jerzy Bryc



Ostatni
uśmiech
jesieni

TYDZIEŃ

Uroczystości jubileuszowe Kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Rydze

Sto pięćdziesiąta rocznica kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Rydze została uroczystie uświęcona.

W sobotę wieczorem biskup ks. J. Rancan poprowadził uroczystą procesję z Przenajświętszym Sakramentem, w niedzielę zaś od godziny 7 rano rozpoczęło się nabożeństwo przed Przenajświętszym Sakramentem, wystawionym w Głównym ołtarzu. Kościół nie mógł pomieścić wszystkich wiernych, to też co pewien czas modlący się ustępowali miejsca przybyłym parafjanom. O godz. 9,20 bkp. ks. Słoskan odprawił mszę dla młodzieży szkolnej. W nabożeństwie tem uczestniczyli wszystkie polskie drużyny harcercskie z Rygi. Nabożeństwo jubileuszowe odprawił Arcybiskup ks. A. Spryngowicz w asyście biskupa ks. Rancana i bisk. ks. Słoskana, wyższego duchowieństwa i wychowanków seminarjum duchownego.

Kościół przez cały czas był wypełniony po brzegi. Przed początkiem nabożeństwa przybyli do kościoła przedstawiciele katolickich państw obcych, minister opieki Wł. Rubulis, wiceminister oświaty ks. Czamanis, poseł Łotwy przy stolicy Apostolskiej G. Albat i inni.

W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie o znaczeniu domu bożego dziekan ks. prałat E. Stukiel, odmawiając jednocześnie krótką modlitwę dziękczyn-

ną za Państwo Łotewskie, Prezydenta Państwa, Premjera, za Rząd, Armję i bohaterów, którzy wywalczyli Wolność.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór kościelny pod kierownictwem Henke'go, który wykonał lepsze utwory klasycznych kompozytorów katolickich. Nabożeństwo zakończono hymnem „Te Deum laudamus“, poczem Arcybiskup ks. A. Spryngowicz pobłogosławił wiernych.

Nabożeństwo jubileuszowe kościoła i parafii zostało zakończone uroczystą procesją z Przenajświętszym Sakramentem.

Bardziej świeckim punktem uczczenia jubileuszu był koncert, który w godzinach wieczornych odbył się w Domu Czarnogłowych.

Staną nowe kościoły w Latgalji

Gabinet ministrów zatwierdził projekt budowy dwu nowych kościołów katolickich w Bałwinowie w gminie Piedrujskiej i w Jezupowie gminy Naujeńskiej.

Roboty społeczne w przyszłym sezonie

Ministerstwo opieki społecznej i zarząd m. Rygi zajęły się organizacją robót społecznych w zimie.

— Pomiędzy robotami społecznymi, jakie organizowano w czasie wladztwa partji, — oświadczył dyr. miejskiego zarządu budowlanego P. Drejman, — a robotami, jakie organizujemy obecnie jest kolosalna różnica. Upřednio roboty społeczne sprowadzały się do bezcelowego przetrucania masy piasku z jednego miejsca na drugie. Wszystkie takie roboty zostały przez nas porzucone. Staramy się przeprowadzać tylko te roboty, które mają społeczne znaczenie i dają korzyści. Na przyszły se-

zon opracowaliśmy program robót społecznych na 200.000 latów. Będzie kontynuowane zrównanie Uzwaras parku pomiędzy ulicami Szoneru, Bariņu i Hermania. Dla tego, ażeby ułatwić dostęp do ogródków rodzinnych i dać możność ich właścicielom lepiej je pielęgnować, w dzielnicy pastwiska zostanie ułożony szereg ulic i urządzone nowe ścieżki. Do programu wchodzi również wyrownanie placu przy rzeźni.

Około 100.000 latów przewidziano na przygotowanie szeregu ulic do przyszłej ich regulacji i brukowania. Zostaną przeprowadzone roboty, mające na celu osuszenie Tirelskiego błota.

Używajmy maszyn w rolnictwie

W tygodniu odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnej komisji, która ma na celu zbadanie kwestji zastosowania maszyn w gospodarce wiejskiej, jak również sprawę cen narzędzi rolnych.

Zebrańie otworzył minister rolnictwa J. Birnieks, który scharakteryzował przyszłą działalność komisji.

— Zaprosiłem panów tutaj, — oświadczył minister, — na podstawie uchwały Rządu, ażeby Panowie, jako specjaliści w dziedzinie gospodarki wiejskiej, którą właśnie rozpatrujemy, jako środek w walce z brakiem rąk robotniczych na roli, wszechstronnie zbadali zagadnienie o dochodowości zastosowania maszyn, o jakości i cenie narzędzi rolniczych.

Komisja winna przedewszystkiem określić ceny na maszyny rolnicze. Koniecznym jest wzmocnienie wiary rolnika w dochodowość i racjonalność stosowania maszyn. W roku bieżącym ministerstwo rolnictwa zakupiło rozmaitych maszyn rolniczych na sumę Ls 1.400.000. Sumę tą nie należy uważać za wysoką. Według spisu rolnego z roku 1923 widać, że w Łotwie mamy 360.000 różnorodnych plugów. Liczba coroku nabywanych przez rolników maszyn naogół nie przewyższa liczby maszyn wychodzących z użycia. Wzrost nabywanych na wsi maszyn nie odbywał się proporcjonalnie do wzrostu gospodarki rolnej. Na wsi mocno daje się jeszcze odczuć brak maszyn i ciężkie prace są wciąż jeszcze prowadzone przy pomocy rąk.

Komisja, — mówił dalej minister, — musi znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego rolnik powstrzymuje się od nabywania narzędzi rolniczych? Bez wątpienia, cena maszyn nie jest proporcjonalną do ceny produktów rolnych na rynku. Podobnie rolnicy się nie skarżą na to, że fabryki wyrabiają obecnie gorsze maszyny niż dawniej. Wszystkie te zagadnienia komisja będzie musiała wyjaśnić i przedstawić najpóźniej do stycznia swój plan, jak uniknąć dotychczasowych niedostatków.

Przedewszystkiem należy znaleźć najdogodniejszy typ maszyn dla gospodarstw różnej wielkości. Po-

dobnie należy określić najbardziej przystosowane do naszych warunków typy maszyn i w końcu należy dać odpowiedź na najważniejsze pytanie: jakie ceny mogą płacić rolnicy za maszyny? Mechanizacją prac rolniczych bardzo żywo interesuje się Premjer i chce w jednym z najbliższych posiedzeń komisji wziąć udział osobiście.

Po przemówieniu ministra, komisja przystąpiła do porządku dziennego. Został wyłoniony szereg referatów do zbadania poszczególnych zagadnień.

Prenumerując

„Nasze Życie“

sprawisz wielką radość swym dzieciom, gdyż wraz z pismem otrzymasz dodatek dla dzieci — «Krasnoludki».

W rzekach podnosi się poziom wody

Z powodu ustawicznych deszczów w przeciągu ostatnich dni poziom wody w rzekach znacznie się podniósł. W Wencie woda przekroczyła już normalny poziom o 2 metry, Gauji o 1,5 metra. Codziennie poziom wody się podnosi. Kilka większych rzek w Kurzeme wystąpiło z brzegów.

Krawiec męski i damski
D. Miłasz

Wykonuje obślalunki tania, elegancko i sumiennie

Ryga, Kalju Iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

Uwagze robotników rolnych z zagranicy

Izba Rolnicza podaje do wiadomości robotników wiejskich z zagranicy, że przy powrocie do kraju winni oni wymeldować się u przedstawicieli policji miejscowej, gdyż bez adnotatki policji na odpowiednim dokumencie nie będą mogli przekroczyć granicy łotewskiej.

Skarby na dnie morza

Przed 20 laty angielska łódź podwodna zatopiła w odległości kilku mil od Liepaji wielki niemiecki krążownik pancerny, którym dowództwo niemieckiej armji okupacyjnej kierowało do Niemiec wielki ładunek złota i klejnotów, zarekwirowanych w Kurzeme.

Krążownik zatonął na głębokości 35 metrów i już niejednokrotnie była poruszana kwestja wydobycia zatopionego statku i wydostania zeń złota i klejnotów. Na miejsce, gdzie zatonął krążownik, już kilkakrotnie udawały się specjalne statki, lecz wydobyć skarbu dotychczas się nie udało.

1500 świń do Niemiec

We wtorek wyszedł z liepajskiego portu statek niemiecki, na który załadowano 1500 żywych świń. Transport ten jest przeznaczony dla Niemiec i jest eksportowany przez T-wo akc. „Bekona Eksports“. Towarzystwo to do dnia 15 listopada ma wywieźć zagranicę 10.000 żywych świń. Statek, który zabrał transport świń, jest specjalnie przystosowany do przewożenia żywego bydła i będzie wchodził do liepajskiego portu 2 razy w tygodniu dopóki nie zabierze i nie przewiezie całego ładunku.

Rekordowy lot na linii Kowno — Ryga

Pomimo złego stanu pogody komunikacja lotnicza nie została przerwana.

Właśnie w ubiegłą niedzielę w czasie silnego i porywistego wiatru został niejako pobity rekord szybkości lotu na linii Kowno — Ryga. Mianowicie, samolot niemieckich linii lotniczych „Deruluff“, który zwykle prokrywał przestrzeń, dzielącą Rygę od Kowna, w czasie 1 godz. 20 min. — przeleciał ją dwa razy szybciej, bo w przeciągu 40 minut. Pasażerowie opowiadają, że lot nie był zbyt przyjemny, bo obrzynami trzymotorowy samolot był rzucony jak piórko, przez silne porywy wiatru, a wraz z samolotem lecieli w górę i w dół, na prawo i na lewo siedzący w nim pasażerowie.

Polskie Biuro Podróży „Orbis“ założyło delegaturę w Rydze

Polskie Biuro Podróży „Orbis“ zawiadamia, iż z dn. 23 b. m. otworzyło swoją delegaturę w Rydze, która mieści się przy ul. Smilšu 23/25 (linja Gdynia — Ameryka), tel. 21533 i jest czynna od 9—14-tej i od 15½—18-tej. Kierowniczką jest p. Zofja Borewiczówna. Delegatura, która ściśle współpracuje z łotewskim biurem podróży „Celtrans“, ma za zadanie wzmocnienie ruchu turystycznego z Polski do Łotwy i z Łotwy do Polski oraz udziela wszelkich informacji co do połączeń kolejowych w Polsce i przez Polskę, organizuje dłuższe i krótsze wycieczki do Polski, weekendy do Wilna — udziela wszelkich informacji o urodzinach wiskach Polskich.

W ŁOTWIE

Ku czci patriotów łotewskich

100-lecie urodzin Kr. Barona będzie uroczystie obchodzone w szkołach

Minister oświaty prof. A. Tentelig w związku z przypadającą na dzień 31 b. m. 100 rocznicę urodzin Kryszjana Barona, zwrócił się do wszystkich szkół z okólnikiem, w którym poleca kierownikom szkół we środę 30 b. m. zorganizować o godz. 11 uroczyste akademie dla uczczenia pamięci Kr. Barona. Po akademii uczniowie wszystkich szkół zostaną zwolnieni na jesienne wakacje.

W Rydze ma stanąć pomnik Z. Meierowica

Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem Premiera d-ra K. Ulmanisa posiedzenie Funduszu im. Z. Meierowica. Zostały przyjęte sprawozdania Zarządu i komisji rewizyjnej oraz budżet na rok przyszły. Postanowiono wybudować w Rydze pomnik Zygryda Meierowica. Projekt ten będzie wzięty pod uwagę z chwilą, gdy będzie już opracowany plan rozbudowania Rygi oraz rozmieszczenia pomników.

Budowa Pomnika Wolności zbliża się ku końcowi

Prace, związane z budową Pomnika Wolności, o tyle posunęły się naprzód, że rozpoczęto rozbiorke drewnianych rusztowań i okrycia, które zasłaniało dotychczas budowę pomnika. Bronzowa figura pomnika została już pokryta warstwą patyny. Roboty granitowe zostały również ukończone. Pozostały jedynie drobne prace, związane z wykończeniem pomnika, które mogą być prowadzone jedynie przy świetle dziennym i należytej pogodzie. Na dzień otwarcia zostaną zawieszona tkaniną jedynie dwa dolne granitowe pietra, na co zużyje się 1000 mtr. tkaniny.

Zmiany w prawie podatkowym

Gabinet Ministrów pod przewodnictwem Premiera d-ra K. Ulmanisa przyjął ostatnio nowe prawo o podatku dochodowym. Nowe prawo jest właściwie przeróbką dotychczasowego prawa. Najważniejszą zmianą polega na tym, że dochód od 2000 do 1440 latów na przyszłość ma być opodatkowany za ledwie sumą 32 latów, zamiast dotychczasowej sumy 87,45 latów. Pozostałe stawki podatkowe zachowano w dotychczasowej wysokości.

Nowa linja kolejowa

Jak wiadomo, obecnie jest w budowie nowa linja kolejowa Ryga—Ergli. Przy robotach jest zatrudniona znaczna liczba robotników, co pozwala budowie pusuwać się szybko naprzód. W chwili obecnej montują wielki most kolejowy przez Jugłę. Prace są obliczone tak, żeby już 20 listopada można było uruchomić tymczasową komunikację towarową i pasażerską na odcinku Ryga—Suntaszi. Również w drugim końcu budowanej linii prace posuwają się pomyślnie. Podobnie i tam już 20 listopada zostaną uruchomione pociągi na odcinku pomiędzy Madona a Lūbania. Na wybudowanych odcinkach brak

jeszcze stacyj, wobec czego służba kolejowa będzie narazie rozmieszczona w lokalach wynajętych. W miejscach, gdzie mają stanąć stacje zostaną ustawione wagony, w których będzie się załatwiała sprawa związana z ruchem pociągów. W miejscach, gdzie wagony nie będą ustawione, starsi konduktorowie będą sprzedawali bilety pasażerom w pociągach. Dla obu gotowych odcinków linii Ryga—Ergli zostaną opracowane specjalne rozkłady jazdy, które wejdą w życie z chwilą uruchomienia komunikacji.

Gospodarka finansowa

W biuletynie Państwowego Urzędu Statystycznego za październik znajdujemy szereg ciekawych danych statystycznych. W przeciągu września obrót pieniężny wzrósł z 103,2 milj. latów (w początku miesiąca) do 107,8 milj. latów (w końcu miesiąca). W porównaniu do września r. ubiegłego obrót pieniężny wzrósł o 6,3, czyli o 6,2 proc. Banknoty Banku Łotwy miały pokrycie w złocie i ustabilizowanej walucie zagranicznej w 94,3%.

Zwiększenie obrotu pieniężnego we wrześniu jest zjawiskiem sezonowym, związanym ze zbywaniem przez rolników urodzaju. W tym względzie bardzo aktywną rolę odegrał Rząd, zakupując główne produkty rolne.

Wkłady do instytucji kredytowych w dalszym ciągu zwiększają się. Sięgają one sumy 321,6 milj. latów. Ogólna suma wypłat zmniejszyła się do 523,1 milj. latów. Redukcja ta dotyczy przede wszystkim kredytów krótkoterminowych, kredyty zaś długoterminowe zwiększyły się. Dług Rządu w Banku Łotwy w miesiącu kwietniu wynosił 52,1 milj. latów, w sierpniu 38,8 milj. a w końcu września 32,6 milj. latów. W ten sposób zadłużenie Rządu w Banku Łotwy zmniejszyło się o 6,2 milj. latów.

Zapasy złota w Banku Łotwy nie uległy zmianie, natomiast zapasy waluty znacznie zwiększyły się.

Państwowe rachunki bieżące i depozyty we wrześniu zmniejszyły się o 8,4 milj. latów, co tłumaczy się umorzeniem podatków. W porównaniu do roku ubiegłego obrót biura rozrachunkowego Banku Łotwy we wrześniu zwiększył się na 50,5 milj. latów, t. zn. o 34%.

W największych prywatnych instytucjach kredytowych wkłady we wrześniu zwiększyły się o 0,3 milj. latów i sięgają 54,6 milj. latów. Znacznie zwiększyła się ogólna suma wydana przez prywatne instytucje kredytowe. Zwiększyły się też wkłady w pocztowej kasie oszczędności o 539 tys. latów. Zwiększenie to, w porównaniu do miesiąca września ubiegłego roku, wynosi 16,7 milj. latów, czyli każdego miesiąca przybywało nowych wkładów na 1,4 milj. latów.

Liczba ogłoszonych nowych niewypłacalnych dłużników jest całkiem nieznaczna i w przeciągu września mieliśmy tylko jeden wypadek bankructwa na sumę około 3000 latów. Zmniejszyła się również liczba licytacji nieruchomości.

Liczba przewiezionych przez koleje pasażerów zwiększyła się, natomiast liczba ładunków nieco się zmniejszyła. Ruch okrętowy w przeciągu 9 miesięcy zwiększył się o 2,3 proc. Obrót handlu zagranicznego w r. b. okazał się znacznie większym, niż w roku ubiegłym. Tonaż importowanych i eksportowanych towarów za 8 miesięcy zwiększył się o 14,5%, w porównaniu z tonażem za tenże okres czasu w roku ubiegłym. Wartość importu w przeciągu 9 miesięcy zwiększyła się o 10,5% w stosunku do r. ub., a eksportu — o 23,6%. Zwiększył się również handel tranzytowy.



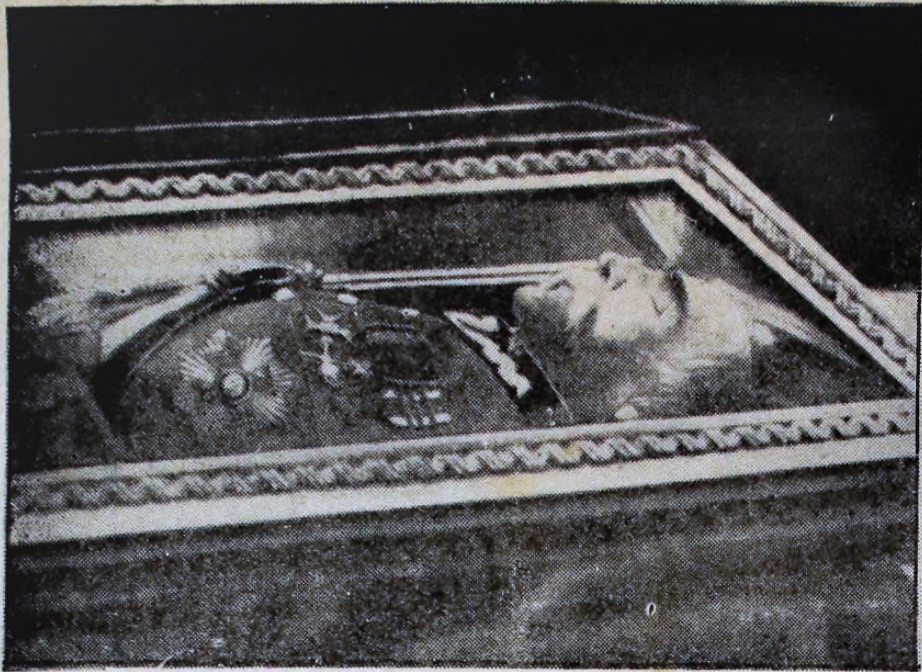
Z wystawy T-wa „Sadarbs.

Na zdjęciu lewym: Rysunek dla podręcznika szkolnego (mal. K. Krauze) przedstawiający Premiera d-ra K. Ulmanisa ministra wojny generała J. Balodisa i wiceministra spraw wewnętrznych A. Berziusza.

Na zdjęciu prawym: akwabela mal. J. Silińsza.



Złożenie zwłok Marszałka Piłsudskiego do nowej trumny



Kraków, 22. 10. — Wczoraj nastąpiło drugie komisyjne badanie stanu zabalsamowania ciała Marszałka Piłsudskiego. Komisja stwierdziła, że stan zabalsamowania ciała jest w zupełności zadowalający.

Po dokonaniu badań, zwłoki Marszałka przełożono z dotychczasowej trumny srebrnej do nowej trumny, wykonanej całkowicie z kryształowego szkła, obramowanego metalem. Zmiana trumny nastąpiła wskutek tego, że dotychczasowa trumna okazała się nie dość szczelną i zachodziła obawa przedostania się wilgoci do wnętrza.

Negus płacze po stracie świętego miasta Aksum

Wojna święta przeciw Włochom

Londyn. Z Addis Abeby donoszą:

Upadek Aksum wywołał w stolicy Abisynji olbrzymie wrażenie. Cesarz na wieść o zajęciu świętego miasta przez wojska włoskie, rozplakał się i zarządził 3-dniową żałobę narodową.

Tego samego jeszcze dnia negus zwrócił się do głowy Kościoła abisyńskiego z poleceniem ogłoszenia wojny świętej przeciw Włochom, w celu odebrania tego miasta.

Naczelnny abuna (patriarcha) niezwłocznie spełnił polecenie monarchy, a zarazem wezwał wszystkich wiernych do jednodniowego zupełnego postu celem ubłagania Stwórcy o odzyskanie świętego miasta.

Zarazem przyspieszono przygotowania do wielkiej kontrofensywy włoskiej na całym froncie północnym.

Stolica państwa, która wyznaczona została jako baza koncentracyjna drugiej rezerwy, czyni już teraz wrażenie olbrzymiego obozu. Dokoła miasta rozłożyło się 250.000 wojowników, przybyłych tu ze wszystkich prowincji państwa.

Olbrzymia ta armia rezerwowa jest pośpiesznie szkolona przez oficerów europejskich, z których każ-

demu przydzielono osobnego tłumacza. Połowa tych nowozaciężnych żołnierzy otrzymała już najnowszy typ karabiny angielskie, których ogromne transporty nadchodzą codziennie do Addis Abeby, nowozbudowaną szosą od granicy sudańskiej.

Wśród tej ćwierćmilionowej armii ochotników zauważyć można bardzo dużą ilość chłopców 12—13-letnich, nieraz tak małych, że karabin przewyższa takiego żołnierza. Chłopcy ci odbywają musztrę narówni z dorosłymi, a nawet odbywają ćwiczenia w strzelaniu z karabinów maszynowych.

Celem podniesienia ducha w szeregach armii, broniących frontu północnego, cesarz nadał dowódcy tego frontu, rasowi Seyumowi wysoki order Pieczęci Salomona, w uznaniu jego zasług, położonych w walkach o Aduę.

Minister wojny ras Mulugetta w najbliższych już dniach wyjedzie do głównej kwatery w Dessie, skąd następnie na czele skoncentrowanych tam pierwszych rezerw wyruszy na front północny.

Co się tyczy daty wyjazdu do Dessie cesarza Haile Selassie, to dotąd nie jest ona wiadoma. Nie ulega wszakże kwestji, iż wyjazd negusa do głównej kwatery oznaczać będzie początek wielkich działań wojennych ze strony Abisynji na obu frontach.

Sytuacja na teatrze wojny

Na froncie południowym

Paryż. Według wiadomości ze źródeł włoskich, zdobycie Scillare i Dagnerrei zapewnia wojskom włoskim kontrolę nad całym okręgiem Sciaivelli. Fakt ten ma duże znaczenie również z tego względu, iż zajęcie tych miejscowości wyprostowało południowy front włoski. Wojska włoskie fortyfikują zajęte pozycje.

Zdaniem wojskowych kół włoskich operacje włoskie na froncie południowym w Ebi Scebeli miały podwójny wynik. Zapewniły Włochom nową podstawę operacyjną o pierwszorzędnym znaczeniu i udaremniły manewr abisyński.

„Pokój świata, albo zniszczenie”

Zlokalizować i skrócić wojnę—oto cel Anglii

Wielka mowa min. Hoare w Izbie Gmin

Londyn. W atmosferze ogromnego zainteresowania przeszła debata nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin.

W dłuższym przemówieniu min. Hoare bronił polityki obecnego rządu. Oświadczył on, że Anglija pragnie obecnie wypróbować sprawność Ligi Narodów.

Jeśliby próba ta zawiodła, to cały świat, a zwłaszcza Europa stanie w obliczu bezprzykładnego niebezpieczeństwa. Na początku obecnego stulecia

rzuciono hasło: „Panowanie nad światem, albo zguba”. My głosimy obecnie: „Pokój świata lub zniszczenie”.

Dopóki jednak postanowienia Paktu Ligi nie zostaną wypróbowane nie można twierdzić, że Liga zbankrutowała.

Min. Hoare w bardzo ostrzych słowach wystąpił z krytyką tej prasy europejskiej i tych wszystkich, którzy — jego zdaniem — pragną zamętu w Europie i chcą poróżnić W. Brytanię z jej przyjaciółmi.

NA SZEROKI

Usiłują oni dowieść, że W. Brytania dąży do wyzyskania Ligi dla swoich egoistycznych interesów. Ci, którzy głoszą tego rodzaju kłamstwa, podkreślili Hoare przyczyniają się do wywołania pożogi w Europie i zniszczenia samej Ligi.

Następnie minister wystąpił przeciwko krytykom, skierowanym w odniesieniu do sankcyj gospodarczych. Istnieją ludzie, którzy twierdzą, że sankcje te doprowadzą do wojny. Minister nie podziela tego zdania. Jeżeli sankcje gospodarcze mają być skuteczne, każdy członek Ligi winien się liczyć z pewnym ryzykiem, niewygodami oraz stratami. Wszyscy członkowie Ligi muszą podjąć akcję przeciwko państwu, które narusza pakt Ligi.

Rząd brytyjski nie ma żadnych intencji prowokowania sankcyj wojskowych i pragnie uniknąć wszelkiej akcji lub nawet rozważania akcji, jaka mogłaby wojnę przedłużyć i jej niebezpieczeństwo rozszerzyć.

Minister Hoare nie podziela zdania tych, którzy twierdzą, że W. Brytania powinna natychmiast zablokować kanał Suezki i przeciąć komunikację Włochom. Spór obecny nie jest sporem pomiędzy W. Brytanią a Włochami i wysuwanie tego rodzaju pomysłów jest tylko niebezpieczne i prowokujące. Dość już materiału zapalnego leży w Europie. Żaden rozumny człowiek nie pragnie wysuwać gróźb, które nie mogą być zbiorowo zastosowane, lub które w razie zastosowania przekształciłyby wojnę abisyńską w wojnę europejską.

Punkt ciężkości na morzu Śródziemnym

Londyn. Agencja Reutera podaje następujące oficjalne oświadczenie: Wielka Brytania ani podczas rozmów przedstawicieli brytyjskich z prezydentem Lavalem, ani gdziekolwiek nigdy nie poruszała sprawy sankcyj wojskowych. — Wielka Brytania wcale nie zamierza zamykać Kanału Suezkiego ani stosować blokady wobec Włoch.

Negus oficjalnym kandydatem do nagrody pokojowej Nobla

Sztokholm. — Dziennik szwedzki Göteborgs Nitenden donosi, że Szwedzka Akademia Nauk postanowiła wysunąć kandydaturę cesarza Abisynji, Haile Selassie, do nagrody pokojowej Nobla.

Ma to być — jak podaje ów dziennik — odpowiedź na niesłuszne pogwałcenie suwerenności Abisynji, a zarazem protest przeciwko zaborskiej planom Włoch.



Jedna z rzymskich manifestacji z powodu zwycięstw w Afryce.

W ŚWIECIE

Zgon Artura Hendersona

London. — Zmarł w Londynie, chory od dłuższego czasu na raka, przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej Artur Henderson.

Szkot z pochodzenia, urodzony w Glasgow w r. 1863, Artur Henderson rozpoczął swą karierę życiową, jako zwykły tokarz. W pierwszym okresie swej działalności politycznej Henderson był liberałem. Dopiero w r. 1903, jako kandydat Labour Party, przeszedł do parlamentu. Po złożeniu przez Mac Donalda godności sekretarza partji w r. 1911, został sekretarzem generalnym Labour Party i pozostawał na tem stanowisku aż do r. 1934. W ciągu 23-letniej pracy był głównym kontrolerem całego ruchu Labour Party Wielkiej Brytanji. Do rządu Henderson przeszedł poraz pierwszy w czasie wojny, gdy Lloyd George sformował w grudniu 1916 r. gabinet koalicyjny i pozostawił na jego czele komitet 5-ciu ministrów. Henderson był ministrem oświaty. W pierwszym rządzie Labour Party w r. 1924 był ministrem spraw wewnętrznych. W drugim — od roku 1929 do 1931 — ministrem spraw zagranicznych. W tym charakterze jako minister spraw zagranicznych w Brytanji został przez radę Ligi Narodów wybrany na przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej.

Prasa poświęca obszerne wspomnienia pośmiertne Arturowi Hendersonowi. Stan jego zdrowia w ciągu ostatnich tygodni tak się pogorszył, że nie mógł nawet czytać gazet. Chcąc uniknąć wzruszeń, które mogłyby przyspieszyć katastrofę, otoczenie nie informowało go o ostatnich wydarzeniach na terenie międzynarodowym. Henderson umarł, nie wiedząc o wybuchu wojny włosko - abisyńskiej, zachowując do ostatniej chwili wiarę w dzieło konferencji rozbrojeniowej, z którą też ściśle były związane ostatnie lata jego życia.



Władysław Raczkiewicz, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ostatnio Minister Spraw Wewnętrznych.

Rekonstrukcja gabinetu austriackiego

Wiedeń. Kanclerz Schuschnigg dokonał rekonstrukcji gabinetu. Ustąpili ministrowie: Fey, Neustadter-Stuermer, Reither, Starhemberg i Berger-Waldenegg zachowali swe teki w nowym rządzie. Wśród nowych ministrów zwraca uwagę dotychczasowy gubernator dolnej Austrii, Baer oraz wybitny członek Heimwehry, Draxler.

W kołach politycznych sądzą, że rekonstrukcja nastąpiła spowodowana zbyt gwałtownym forytowaniem Heimwehry wiedeńskiej przez Fey'a oraz wrogiego stosunku do Heimwehry, ujawnionego przez Reithera, którzy obaj ustąpili. Nowy rząd oznacza wzmocnienie wpływów Schuschnigga i Starhemberga. Mjr. Fey wydał rozkaz dzienny do Heimwehry wiedeńskiej, w którym komunikuje o swym ustąpieniu z gabinetu i wzywa swych podwładnych do zachowania spokoju i dyscypliny.

Z kół oficjalnych komunikują, że rekonstrukcja gabinetu stanowi sygnał do dokonania fuzji wszystkich organizacji o charakterze wojskowym, co stało zamierzone na zasadzie całkowitego porozumienia pomiędzy Schuschniggiem i Starhembergiem.

Skład senatu Francji po wyborach

Paryż. Według ogłoszonych danych oficjalnych, skład Senatu, po odnowieniu jednej trzeciej mandatów w wyborach, przedstawia się jak następuje:

Komuniści i papiści mają 2, mieli 1; socjaliści Bluma (S. F. I. O.) — 13 — 9; socjaliści Francji (neosocjaliści) — 5 — 7; lewica demokratyczna, obejmująca radykałów i republikanów socjalistów 157 — 161; republikanie lewicy (unja rep.) prawica — 7 — 5; niezależni i nienależący do żadnych ugrupowań — 21 — 20.

Mandaty ustępujących senatorów wygasają w dniu 14 stycznia 1936 r. W tym więc dniu wejdą do senatu nowoobrani senatorzy.



Marjan Zyndram-Kościałkowski, Szef nowego Rządu Polskiego.

W Niemczech brak żywności

Mija rok od wprowadzenia w Niemczech „nowego planu” min. Schachta. W oparciu o świetnie wyszkolony i sumienny aparat urzędniczy udało się go przeprowadzić w całej pełni. Rzeczywiście, jak sobie tego życzyło, zahamowano odpływ marek niemieckich zagranicę i cały przywóz surowców i półfabrykatów uzależniono od wywozu. Gdy np. Niemcy kupują miedź, sprzedają jednocześnie chemikalia, czy manufakturę. Plan więc udało się przeprowadzić, ale coraz częściej słychać w Niemczech głosy ostrej krytyki.

Bowiem jest bezsporne, że Niemcy cierpią na ciągły brak surowców, na zakup których nie mają przecież dewiz, a niezawsze uda się zrobić jakąś zamianę. Pół biedy z surowcami przemysłowemu, Niemcy zabrali się dzielnie do pracy nad wynalezieniami

niem odpowiednich zamiastek i osiągnęli już świetne rezultaty. Ale co będzie z artykułami rolnymi? Prawda, że mimo zmniejszenia się po wojnie terenów uprawnych w Niemczech produkcja rolna, dzięki meljoracjom i postępującej kulturze, wzrosła o 20 proc. Ale mimo to panuje w Niemczech tragiczny brak masła, którego wydzielają 15 deka na głowę, brak drobiu i mięsa.

Z posiadaniem obecnie pogłowiem postępują Niemcy nadzwyczaj oszczędnie, ograniczając ubój do 70 proc. poziomu zeszłorocznego i kontrolując wysokość zakupów bydła. Takie ścieśnienie podaży powinno wywołać oczywiście dalszą zwyżkę cen i niewiadomo, czy nawet ustalenie stałych cen na rynkach spędowych i dla zakupów u chłopów potrafi jej zapobiec.

... ale wystarcza na marynarkę wojenną

Berlin. Po raz pierwszy ogłoszono tu listę jednostek niemieckiej marynarki wojennej, przyczem zaznaczono, iż od czasu przywrócenia suwerenności wojskowej Rzeszy, marynarka wojenna poczyniła wielkie postępy. Oprócz 4 okrętów linjowych, lista wymienia 5 pancerników, z których „Deutschland” i „Admiral Scheer”, oba po 10.000 ton, są już gotowe, trzeci „Admiral graf Spee” zostanie oddany do użytku w zimie. W budowie znajdują się dwa pancerniki „D” i „E”, po 26 tysięcy ton każdy. Wymienia się pozatem 2 krążowniki „G” i „H” po 10 tys. ton. Nie wymienia się żadnych nowych torpedowców, od U-1 do U-21, które spuszczone na wodę w r. 1935 i wszystkie przydzielono do stacji bałtyckich.

Wybory w Anglii odbędą 11 listopada

London. Aczkolwiek oficjalnie prem. Baldwin nie ogłosił jeszcze daty wyborów powszechnych, ponieważ, stosownie do tradycji, uczynić to winiem w Izbie Gmin w dniu rozwiązania obecnej sesji, to jednak komisja koordynacyjna trzech stronnictw, wchodzących w skład rządu narodowego, ujawniła dzisiaj nieoficjalnie, że zgodnie z życzeniem prem. Baldwina, wybory odbędą się 11 listopada.

Wynika z tego, że data wyborów została znacznie przyspieszona, ponieważ pierwotnie była mowa o 28 listopada, następnie 21 listopada, teraz zaś ostatecznie 11 listopada. Prem. Baldwin ustąpił wobec nalegań swych polityczno - organizacyjnych doradców, którzy byli zdania, że należy wybory odbyć jaknajprędzej, nie pozostawiając zbyt wiele czasu na agitację przedwyborczą.

Młodzież włoska, rozradowana zwycięstwami Italji w Afryce, organizuje manifestacje z pochodniami.

Na zdjęciu jedna z takich manifestacji, zorganizowana po zwycięstwie Adui.



Kącik kobiecy I

Przed sezonem zimowym

Kobieta, z natury swej skłonna do igrania z ogniem, wywoływania wilka z lasu, zagładania dzikiej bestji w zęby i do tym podobnych niebezpiecznych igraszek — chętnie od pewnego czasu oddaje się sportom, sądząc, słusznie zresztą, że i tą drogą można wyjść zamaż.

Żeby wyjść zamaż, trzeba się stanowczo narazie ubrać, i to odpowiednio do okoliczności, do pory dnia, roku i rodzaju sportu, który się uprawia.

O rozbieraniu się niema wogóle mowy, bo współczesność jest prawie albo nawet zupełnie obnażona i wspaniale naga, do czego służy kilka znakomitych sportów letnich, jak pływanie, plażowanie, wiele rodzajów piłek, biegi, skoki, nie mówiąc już o kąpielach powietrznych i gimnastyce nago na leśnych polanach.

Ale to wszystko dzieje się w lecie, o którym w tej chwili niema nawet marzenia, ze względu na październik.

Zato sporty w zimie wyglądają znacznie hermetyczniej, wstrzemięźliwiej, bardziej są zapięte na wiele guzików i sprzączek, są jakgdyby cnotliwsze i zapewne wskutek tego wypadają znacznie drożej.

Bo sport zimowy wymaga ekwipunku nader kosztownego, specjalnych kostjumów, szali, czapek i rękawic, butów sportowych, nart, łyżew, sanek i t. d.

Mówmy więc narazie o sportach zimowych. Zima przez dobrze opatrzone okno wygląda przyjemnie, białe i puszyste, a nawet ciepło, jeśli piece dobrze w domu grzeją.

Uprawia sporty śnieżne kto może, kto ma narty naprzykład albo pieniądze, ciotkę bogatą, trochę czasu i przynajmniej dwóch przystojnych znajomych narciarzy.

Granatowe klasyczne pantalone z wełny, pullover trykotowy, albo spencerek welwetowy w prążki, zgrabnie na guziki zapięty, szalik i czapka z kolarowej włóczki, oraz grube jak dla niedźwiedzia, rękawice z jednym palcem stanowiąc będą całość wygodną i wdzięczną do jazdy na nartach.

Dla dam początkujących sport narciarski jest prawdziwą akademją upadku. Najmniej trzeba liczyć, licząc bardzo skromnie, koło pięćdziesięciu upadków na godzinę.

Kobiety lekkomyślne ogromnie sobie tę przyjemność chwają, cieszą się jak dzieci, zarywszy w puszystym śniegu nosem i grzebią niezdarne a z

wdziękiem sześcioma kończynami, nie licząc dwóch kijków. Jest to jednak upadek, z którego podnieść się można łatwo, znając sportowe zakłęcia i kilka tricków zręcznych a pewnych.

To są amatorki, sportujące dla pretekstu, dla samej radości ruchu, dla radości powietrza i słońca, dla igraszki zabawnej a bez wielkich ambicji.

Wiele zresztą, zarówno kobiet jak mężczyzn, używa nart głównie do fotografii, bo wychodzą na niej świetnie i nader efektownie, a uboga rodzina i znajomi cieszą się z tego bardzo.

Inna sprawa, gdy chodzi o wielką klasę zawodowców. Dziś sport przestał już być niewinną rozrywką dla amatorów i dorosłych pańienek na wydaniu, jest natomiast terenem namiętnego, emocjonującego tysiące ludzi współzawodnictwa szampjonek i szampjionów całego świata, a gwiazdy sportowe rodzić się powinny na kamieniach przydrożnych, mogąc zdobywać sławne laury bez najmniejszej protekcji i poparcia, w przeciwieństwie do gwiazd filmowych.

Taka gwiazda sportowa, tak jak zresztą i każda inna gwiazda, namyśla się teraz długo między jednym rozwodem a drugim, czy oddać chwilowo wolną rękę księciu Westminster, maharadży indyjskiemu, czy plantatorowi brazylijskiej kawy.

Drugim klasycznym sportem zimowym są łyżwy. Otóż poślizgnąć się kobieta może w byle czem, ale ślizgać się musi bezwarunkowo w kostjumie, wyróżniającym się zresztą jedynie szeroką spódnicą w utajone kontrafałdy albo w klosze, która doskonale sprzyja ewolucjom nóg powłóczytym i skomplikowanym, a w pozycji leżącej daje swobodę zarówno upadku jak i podniesienia.

Buciki sznurowane, dość długie, z wywinętym nawierzchnią mankietem wełnianej skarpetki — trzymają w juchtowych korbach chwiejną, jak zwykle, w kostce nogę, wypisującą stałą łyżwy cięte arabski na lodzie.

Prosta kamizela z rękawami do spódniczki albo sweter wełniany z odpowiednim szalem związanym z przodu, związanym oczywiście „niedbale”, to znaczy z bardzo pracowitą fantazją i obcisła do tego czapeczka z wełny takiej jak skarpety, szalik i mankiety wysoko wyłożone — oto jak wyglądać powinna łyżwiarka.

Dla dam nie tak gorąco sport ślizgania do serca biorących, przewiduje się krótkie futerko z równie



Skromna sukienka wieczorowa.

krótkim włosom, do którego zawsze dokupić można parę dobrych łyżew.

Miły ten sport, sport zimowych piasów na lodzie, młodociany wesoły i śmiały — przynajmniej w zakresie jednej pary nóg, każda od innej pary — wiadomo dlaczego nie budzi już takiego zapалу, jak za dawnych czasów, kiedy niejedną miłość na ostrzu łyżwy autentyczna panna wyhodować mogła, w najprawdziwszym pałacu wzniesionym na lodzie.

W naszej epoce trzeźwości, miast zamków na lodzie, buduje się domek w kooperatywie, skromny, na raty oczywiście, żeby przedłużyć przyjemności, i nikt się już nie ludzi tak łatwo, jak dawniej.

Dla zmęczonych świeżem powietrzem należy zanotować jeszcze jeden sport do uprawiania. Jeszcze jedna emocja i prawdopodobnie nowy rodzaj kostjumu, bo od tego rozsądna kobieta sport wszelki zaczyna, słusznie mniemając, że nie w każdym jej do twarzy. Rozsądna kobieta, trzeba dodać, to ta, która ma poczucie własnej wagi żywej.

Chodzi o saneczkowanie, które w istocie rzeczy jest już tak nieskomplikowane, że poprostu... niema o czem pisać.

Pani Celina odpowiada...

Ewa Warg. Usunąć całkowicie tej wady się nie da, bo to jest właściwością naczyń krwionośnych, lecz coś zaradzić można. Stanowczo nie można pić wina domowego wyrobu i mięszać trunków. W razie wypieków, zrobić okład z zimnej wody z domieszką kilku kropli kamfory. Dobre to jest w domu, w towarzystwie może Pani tylko mocno upudrować twarz suchym pudrem, to działa łagodząco. Mam nadzieję że zdobędę dla Pani jakiś bardziej radykalny środek, a wówczas powiadomię.

Pani M. Z. Na suknie wizytowe bardzo odpowiednia wełniana tkanina o nierównej, jakby spierzchniętej, powierzchni w różnych barwnych, ciemnych odcieniach.

Z tajemnic niewieścich

Ile czasu spędza kobieta przed lustrem?

Pewien francuski znawca kobiet zadał sobie trud statystycznego zbadania czasu, spędzanego przez płeć nadobną przed lustrem. Przyjawszy okres czasu od 7 do 70 roku życia, doszedł on do następujących wyników:

Dziewczynka od 7 do 10 roku życia spędza przed lustrem dziennie 7 minut, paniątka od 10 do 15 roku — 16 minut, a od 15 do 20 roku — 20 minut. W latach od 20 do 25 potrzebne są 22 minuty, a od 25 do 30 roku — 28 minut. Odtąd cyfra stopniowo spada.

Od 30 do 35 roku bowiem wynosi już o 4

minuty mniej, od 35 do 40 tylko 18 minut, od 40 do 50 — 12 minut, a od 50 do 60 — 7 minut. W dziesięcioleciu wreszcie od 60 do 70 roku życia wystarczają 6 minut.

Łączna suma jest zatem bardzo pokaźna, bo wynosi: 347,575 minut, czyli 5.826 godzin wagi, 242 dni! Odpowiedź na powyższe pytanie brzmi więc dość precyzyjnie: równe 8 miesięcy!

Oczywiście, że obliczenie to dotyczy tylko kobiet o normalnym zatrudnieniu. Tak zw. damy z towarzystwa i modnisie potrzebują naturalnie o wiele więcej czasu.



Czyżby eskimoska? Bynajmniej! Pani, owinięta w modne futro.

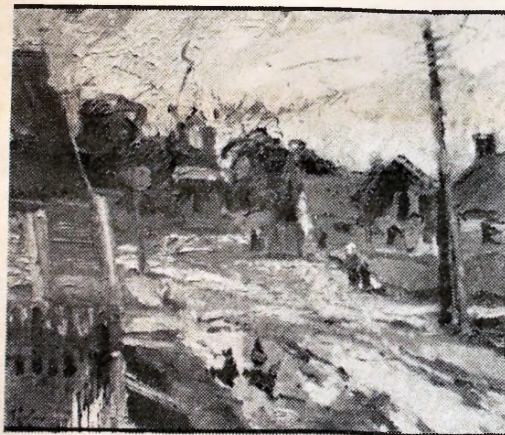
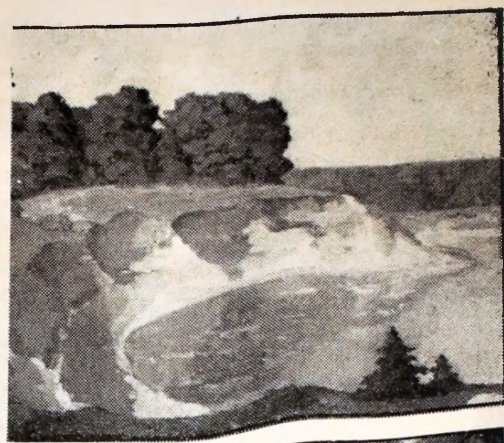
Z malarstwa łotewskiego

Wystawa obrazów T-wa „SADARBS”

Od góry: „Portret”, praca K. Miesniek'a; na prawo od portretu: „Brzeg”, A. Prande'go; drugi rząd z lewej: „Ulica laigalska”, E. Kalunia oraz (z prawej) „Droga w górę”, P. Rozlapy; trzeci rząd z lewej: „Miasteczko”, A. Skride oraz (z prawej) „Podwórze”, L. Liberta.

Zdjęcia powyższe przedstawiają niektóre obrazy, wystawione w większej ilości na wystawie T-wa „Sadarbs (Współpraca) w Rydze.

Wystawa ta ściągnęła wielką ilość publiczności, będącą jakgdyby rewją sił malarskich Łotwy współczesnej.





SPRAWY GOSPODARCZE



Komunikat № 2 PTR

Nawiązując do komunikatu poprzedniego, Zarząd T-wa ponawia swe zwrócenie się do ogółu rolników, aby zechcieli nadać swe spostrzeżenia w sprawie działalności handlowej T-wa.

Na odbytem dnia 16-go b. m. posiedzeniu Zarządu T-wa, między przedyskutowano szereg spraw, zostały powzięte niektóre uchwały. Z pośród nich podajemy do wiadomości członków T-wa następujące:

Rozpoczęta przez T-wo akcja zakładania gniazd owiec rasowych wymagała ustalenia warunków, a jakich gospodarz poszczególne gniazdo utrzymuje. Postanowiono, że gniazdo (1 baran i 2 owce) daje T-wo bezpłatnie, jednak z tem, że otrzymujący zobowiązuje się do dostarczenia T-wu w ciągu 2-eh do 4-eh lat jagniąt półrocznych z tego samego gniazda według wyboru Zarządu T-wa. Koszt transportu przy otrzymaniu gniazda ponosi gospodarz, którego obowiązkiem jest również asekurować na swój koszt gniazdo w sumie jego kupna. Po dopełnieniu warunków powyższych gniazdo przechodzi na własność danego gospodarza. Zaczynając od sezonu

bieżącego nabywane przez T-wo tryki (rasowe barany) są udzielane członkom T-wa na warunkach następujących: Czwartą część ceny kupna opłaca gospodarz-reflektant, ponosząc koszt asekuracji i transportu. Baran przechodzi na własność gospodarza po 4-eh latach.

Na zakończenie komunikatu zwracamy się do ogółu rolników, zwłaszcza do członków T-wa w sprawie pisma.

Pismo „Nasze Życie“, pomimo jego zalet jako wydawnictwa, rdziela stale dużo miejsca sprawom rolniczym, a T-wo Rolnicze ma zapewnioną całkowitą możliwość zamieszczania artykułów, komunikatów i. t. p. Względy powyższe nakazują, by rolnicy ze wszelkich miar popierali pismo. Droga do tego jest jedyna: trzeba je prenumerować. Ponieważ dotychczasowa liczba prenumeratorów-rolników nie była znaczną, przeto nawołujemy do zapisywania się na prenumeratorów, a tych co zalegają z uiszczeniem należności — do uregulowania swych rachunków z Redakcją by nie nastąpiła przerwa w nadsyłaniu pisma. Zarząd Centralny P. T. R.

Jesienne tuczenie świń

Zwyczaj po pierwszych sprężkach kartofli stawia się u nas świnię na opas. Tak zwane świnię nadworne, czyli inaczej chudziaki, kończą już w październiku swój okres letni, który rozmaicie wypadł dla ich stanu odżywiania się. Te chudziaki, które mogły korzystać z lepszego pastwiska i były coś niecoś dodatkowo przez gospośnię w domu dożywiane, dobrze podrosły w niezłym ciele i stan ich jest naogół taki, że gotowe są w zupełności do tuczenia. Nie wszystkim chudziakom tak się powiodło. Wiemy dobrze, jakie to są te nasze pastwiska, z których często, po całodziennym poszukiwaniu za pokarmem świnię z podkasanym brzuchem, nawpół głodne powracają do chlewu, kwikiem wypraszając u gospodyni, żeby ich głód czemś zaspokoila. Czasem na odczepnego coś dostali — częściej musieli cierpliwie noc czekać, aby znowu zacząć przemyślnie wyszukiwać pokarmu na jałowych pastwiskach. Z niektórymi jeszcze gorzej było, gdyż i tego kiepskiego pastwiska nie miały przez lato a zamknięte w chlewku całymi godzinami musiały wyczekiwać „na głodno“ na łaskę zapracowanej latem gospodyni, chyba, że wymknąwszy z chlewu gdzieś w szkodzię mogły się do syta nażyć. Słowem — świnię nasze nadworne częściej są po lecie zachudzone, zmierzowane niż w stanie dostatecznie dobrym.

Odbija się to źle na następem ich tuczeniu. Chodzi o to, że świnię, które przez lato miały skąpe żywienie, nie tylko mało lub nic nie urosły, ale do tego żołądek

ich, dzięki małej ilości przyjmowanego pokarmu stały się jakby skurczone i w takim stanie nie mogą wchłonąć i przetrawić w większej ilości zadanego im karmu. Czyli — źle żywione latem świnię nie są przygotowane do prawidłowego tuczenia, które oparte musi być na skarmianiu wielkiej ilości kartofli.

Więc tylko takie chudziaki, które przez okres letni korzystały z dobrego pastwiska, względnie były obficie zieleniną żywione w chlewie, mają brzuchy dostatecznie rozepchane i odrazu, bez specjalnego przygotowania, mogą być stawiane na prawidłowy tucz. Te zaś chudziaki, które naprawdę „chudo“ po lecie wyszły, których brzuchy przez pół-głodowanie nie tylko nie zostały rozepchane, lecz raczej skurczyły się — te muszą przejść przed prawidłowem tuczeniem przez okres wstępny, w którym zadaniem głównym będzie dostateczne rozepchanie brzucha karmnika, aby dalsze jego tuczenie, oparte na spasnieniu obfitej ilości kartofli, mogło odbywać się prawidłowo i opłacalnie.

W tym wypadku, zanim przejdziemy do należytego skarmiania kartofli, których, jak powiedzieliśmy, tucznik powinien zjadać bardzo dużo, musimy uprzednio organizm jego przyzwyczaić do pobierania znaczniejszych ilości karmu. W tym celu trzeba żołądek i kiszki, postawionego na tucz chudziaka, rozepchać tak, abyśmy mogli następnie zastosować takie dawki karmu, o jakich dalej będzie mowa.

Przedewszystkiem więc takiego, źle

przygotowanego do tuczu, chudziaka, w celu rozepchania mu żołądka i kiszki, musimy conajmniej przez 10 dni karmić paszą objętościową, do czego najlepiej nadają się buraki z plewami. W tym celu buraki siekamy na kawałki, dodajemy do nich plewy sparzone gorącą wodą, aby je zmiękczyć, oraz jeden kg. mąki, przegotowanej z różnych gatunków zbóż. Pokarm ten dokładnie musimy wymieszać, poczem zadajemy go trzy razy dziennie bez wymierzania, dbając przedewszystkiem o to, aby przygotowane do opasu świnię zjadły go najwięcej. Im więcej go bowiem będą zjadać, tem lepiej rozepchamy im narządy trawienne. W razie nieposiadania buraków, parzone kartofle rozrabia się obficie wodą, z dodatkiem plew zaparzonych i trochę osypki z tem, że stopniowo karm przyrządza się coraz gęściej, przechodząc na prawie suchy.

Po 10-ciu dniach takiego karmienia przystępujemy do zamiany buraków na parzone i potłuczone kartofle, ujmując stopniowo po 2 kg. dziennie i zastępując je przez tę samą ilość kartofli. Gdy przędziemy już całkowicie na kartofle, wtedy zaczyna się właściwy tucz, podczas którego musimy dbać o to, aby tucznik otrzymywał ściśle określoną ilość i jakości pokarmu.

Aby sobie zadanie to ułatwić dzielimy cały okres tuczenia na trzy miesiące, przychem co miesiąc karm zmieniamy.

W pierwszym miesiącu staramy się o to, aby tuczone zwierzę zjadało możliwie największą ilość kartofli, a najmniejszą ilość masy, bo tylko wtedy tucz może wypaść nio. Dajemy zatem na cały dzień dla jednej sztuki nie mniej niż 10 kg. kartofli, a najwyżej 1½ kg. mąki, możliwie zmieszanej z różnych gatunków zbóż posiadanych w gospodarstwie.

W następnym miesiącu tucznik staje się już wybredniejszym, na kartofle słabo kraszone mąką patrzy mniej chętnie i gromasi. Musimy więc wtedy mąki tej dodawać, zwiększając ją do 2 kg. dziennie, kartofli zaś ujmujemy, dając ich o 2 kg. mniej, czyli 8 kg. W ten sposób karm staje się smaczniejszy tucznik zaś zabiera się do żarcia z nowym, jeszcze większym apetytem.

Na początku trzeciego miesiąca tuczenia postępujemy w sposób podobny. A mianowicie, dotychczasową dawkę kartofli zmniejszamy i to do 6 kg. dziennie na sztukę, a robimy to dlatego, bo tucznik odczuje coraz mniejszy apetyt. Aby więc się zaostriżyć, do tej zmniejszonej dawki kartofli dosypujemy mąki więcej niż poprzednio, a mianowicie kg. 5.

Postępując w ten sposób w przeciągu trzech miesięcy zmniejszamy stale ilość kartofli. Pokarm jednak nie traci nic ze swej wartości, dlatego, że uzupełniamy go mąką w coraz większych ilościach, które więcej posiada w swym składzie o wieloletniej przeszłości odżywczych, aniżeli wodniste kartofle. Mimo to, mąki przy-

(Dokończenie obok)

O stałych cenach na owies i instrukcji zakupów

Minister Rolnictwa J. Birnieks zatwierdził przed tygodniem przepisy o stałych cenach na owies oraz instrukcje dla przeprowadzania zakupów tego produktu.

Zarządy gmin na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa ogłaszają czas i miejsce zakupu owsa.

Owies będzie kupowany na wagę netto. Przy dostawie sprzedawca na wypadek potrzeby musi zyskać ziarno do worków, składów lub wagonów.

Przy przyjmowaniu należy w miarę możliwości przytrzymać się kondycji 1935 r. (standartu), orientując się według wyglądu zewnętrznego oraz wagi gatunkowej dostarczanego ziarna.

Minimalna waga			
	H litra	suszony	niesuszony
Biały, bujny . . .	52 kg	50 kg	50 kg
Żółty, bujny . . .	52 kg	50 kg	50 kg
Biały, drobny . . .	50 kg	48 kg	48 kg

Maksimum wilgoci . . .	13,5%	17%
Minimum czystości . . .	98%	98%
Domieszka innych nasion	2%	2%
Chwasty i in. domieszki	1%	1%

Nabywany owies nie może zawierać 2% przeziębionego ziarna. Za owies, odpowiadający wymogom standardu, Ministerstwo Rolnictwa płaci ceny wyższe.

Jeżeli owies, dostarczany przez gospodarzy nie odpowiada wymogom, przewidzianym w instrukcji, Ministerstwo Rolnictwa może zezwolić kupować owies niższego gatunku (zgodnie z wykazem cen), zmniejszając jednocześnie ceny.

Gatunek owsa	Waga H/litra		Cena w Ls za tonnę
	Czystość w %	w kg	
Owies suszony bujny . . .	52,0 i wyżej	98,0 i wyżej	150,—
	51,9—51,0	97,9—97,0	145,—
	50,9—50,0	97,9—97,0	140,—
	49,9—49,0	96,9—96,0	135,—
	48,9—48,0	96,9—96,0	130,—
	47,9—47,0	95,9—95,0	125,—
	46,9—46,0	95,9—95,0	120,—
	45,9—45,0	95,9—95,0	115,—
drobny . . .	50,0 i wyżej	98,0 i wyżej	140,—
	49,9—49,0	97,9—97,0	135,—
	48,9—48,0	97,9—97,0	130,—
	47,9—47,0	97,9—97,0	125,—
	46,9—46,0	96,9—96,0	120,—
	45,9—45,0	95,9—95,0	115,—
	44,9—44,0	95,9—95,0	110,—
	43,9—43,0	95,9—95,0	105,—

Owies niesuszony			
bujny . . .	50,0 i wyżej	140,— i wyżej	98,0
	49,9—49,0	97,9—97,0	135,—
	48,9—48,0	97,9—97,0	120,—
	47,9—47,0	96,9—96,0	125,—
	46,9—46,0	96,9—96,0	120,—
	45,9—45,0	95,9—95,0	115,—
	44,9—44,0	95,9—95,0	110,—
drobny . . .	48,0 i wyżej	98,0 i wyżej	130,—
	47,9—47,0	97,9—97,0	130,—

46,9—46,0	96,9—96,0	120,—
45,9—45,0	96,9—96,0	115,—
44,9—44,0	95,9—95,0	110,—
43,9—43,0	95,9—95,0	105,—

Jeżeli owies zawiera ponad 17% wilgoci, potrąca się 2% od ceny owca. Owies, zawierający ponad 18% wilgoci, nie będzie przyjmowany. Również Ministerstwo Rolnictwa nie będzie przyjmowało owies, którego waga gatunkowa i czystość są niższe od.

Gatunek owsa	Waga H/litra	Czystość w %
Suszony, bujny . . .	46,0	95,0
Niesuszony, bujny . . .	44,0	95,0
Suszony, drobny . . .	44,0	95,0
Niesuszony, drobny . . .	43,0	95,0

Zawartość uszkodzonych, przepalonych i porażonych grzybkami ziarna nie może przewyższać 3%.

Z praktyki gospodarskiej

O cielętach w zimie

Zimowe cielęta. Racjonalna gospodarka nakazując tak unormować czas pokrywania krów buhajem, by cielili się one późną jesienią i wczesną zimą, ma na względzie cały szereg przyczyn o znaczeniu bardzo doniosłym dla dochodowości i rozwoju gospodarstwa, a mianowicie:

Nabiał zimą jest najdroższy, więc lepiej, by na zimę przypadł okres najwyższej mleczności krowy. Jeśli nowourodzone cielę jest do chowu niezdatne i ma być na rzeź sprzedane, również można zimą uzyskać za nie o wiele korzystniejszą cenę, niż latem lub na wiosnę. Cielęta, urodzone późną jesienią i wczesną zimą przedstawiają o wiele wyższą wartość hodowlaną i użytkową od cieląt wiosenno-letnich. Twierdzenie to postaram się poniżej uzasadnić.

Klimat w kraju naszym jest przeważnie dość ostry, inwentarz zatem, narażony na gwałtowne zmiany ciepłoty, musi być do nich przyzwyczajony i zahartowany. Cielęta, urodzone w ciepłej porze roku, ciężko znosi chłody pierwszej jesieni i zimy, co też często odbija się bardzo ujemnie na jego dalszym rozwoju. Natomiast cielęta, które ujrzało światło dzienne w okresie mrozów i niepogody, od pierwszej chwili przyzwyczajają się do nich i znosi je później z łatwością. Kilkotygodniowe cielętko, pozostawione w upały w oborze, dusi się od gorąca i wyziewów obornika, a wypuszczone

na okólnik, czy też z matką na pastwisko, zbyt wcześnie zaczyna się brać do zielonej paszy, co powoduje rozwolnienie i wcale się nie przyczynia do prawidłowego rozwoju: gdy zato dla kilkumiesięcznej jałoweczki wskazane jest przejście z mleka i kleików na normalną zdrową, świeżą, zieloną paszę, bogatą w witaminy, zmuszeni jesteśmy zastępować je sianem, słomą, burakami.

Inaczej przedstawia się sprawa z cielętami jesienno-zimowymi: nie mając naglących robót polnych, możemy dużo czasu i starania poświęcić umiejętności hodowaniu małego ciałka. Skoro nadejdzie wiosna, odchowane cielę w całej pełni wykorzysta świeżą, majową, bujną trawę i do jesieni organizm jego przyzwyczai się do pokarmu stałego tak, że później już zimą będzie mógł znosić bez szkody dla zdrowia więcej strawną paszę suchą i okopowę.

Chcąc dochować się dobrych i mlecznych krów, nie można zapominać, że pierwszy okres życia odgrywa bodaj że najpoważniejszą rolę w kształtowaniu się i rozwoju organizmu.

O chorobach u koni

Bardzo częsta chorobą wewnętrzną u konia jest kolka. Choroba ta pochodzi z przeziębienia, z przepaszenia, zbyt szybkiego jeżdżenia, zapieczenia w kiszczkach, mianowicie u koni, które dużo owsa dostają i z tym podobnych przyczyn. Kolka objawia się w ten sposób, że koń ani jada, ani napoju nie chce przyjmować, zaczyna się oglądać na brzuch, przedreptywać, pokłada się, przewraca, nagle wskakuje i znowu natychmiast się pokłada, a nieraz nawet często stęka, ustawia się do oddania moczu i kału, lecz z bardzo małym skutkiem. Oddech staje się przyspieszony, a koń cały okrywa się potem kroplistym, uszy stają się zimne. Jeżeli boleści są bardzo wielkie, radzi się na usmierzanie tychże zadać koniowi 30 kropli Hoffmana w ¼ litrze piwa. Potem należy zabrać się do rozcierania boków szczytkami lub słomą, co mu w zastój będącej jelita najprędzej w ruch wprowadzi przez silne i długie tarcie. Następnie należy przygotować kubełek letniej wody i dodać do tego cokolwiek szarego mydła. Następnie na jeden koniec węża gumowego zakłada się lejek, a drugi koniec węża wkłada się koniowi do odbytu, podniósłszy poprzednio jego przednią nogę. Potem należy podnieść lejek ponad wysokość krzyża konia i wlewać zwolna do tegoż owa ciepłą wodę mydlaną. Woda ta, która kilka minut zatrzymuje się w odbycie, zostaje wśród mocnego parcia wy ciśnięta i zabiera ze sobą dużo gazów, które powodują właśnie te boleści u koni.

Jeżeli ten zabieg nie pomoże, radzi się rozpuścić 700 gr. soli Glauberskiej w ½ litr. wody; lekarstwo to należy w przeciągu pół godziny zadać choremu koniowi. Przy zadawaniu jednakowoż nie trzeba zbyt wysoko pyska koniowi podnosić, ponieważ może lekarstwo dostać się łatwo do rury oddechowej. Jeżeli nacieranie boków nie pomaga dostatecznie, należy przed następnym nacieraniem pokropić boki konia spirytusem kamforowym, do którego dodaje się około 20 gramów terpentyny. Gdy wszystkie te sposoby nie pomogły, należy nie tracić nadziei, tylko zawezwać weterynarza, który ratuje często konia przez zadanie jeszcze silniejszego środka rozwalniającego.

Jesienne tuczenie świń

(Dokończenie)

W tym sposobie tuczenia wychodzi niewiele. Przy tym sposobie tuczenia świnie powinny przyrastać mniej więcej około 800 gramów dziennie, a często nawet o wiele więcej. W każdym razie, przy dobrze i starannie przeprowadzonym opasie, przyrost za cały okres tuczenia nie może wynosić mniej niż 75 kg.

Zdarza się jednak czasem, że świnie po ukończonym już opasie, trwającym trzy miesiące, okazują jeszcze dość znaczny apetyt. Można je wtedy w dalszym ciągu tuczyć, w taki mniej więcej sposób, jaki stosuje się w trzecim miesiącu tuczenia. Gdyby jednak okazało się, że świnia przyrasta za mało należy tuczenie natychmiast przerwać i wywieźć tuczniaka na targ. Zbytne bowiem przedłużanie tuczenia przeważnie się nie opłaca, ze względu na młok, a stale zmniejszający się z dnia na dzień przyrost na wadze.

Podczas całego okresu tuczenia trzeba dbać o to, by pokarm przyrządzany był w największej czystości, oraz by był zawsze świeży. W tym celu koryta trzeba zmy-

wać przynajmniej raz na dzień, i to na tyle dokładnie, aby wyczyścić je z resztek pokarmu. Resztki te bowiem pozostawiane przez pewien czas gniją, a zjedzone w następnym dniu wraz ze świeżym pokarmem, mogą być powodem niebezpiecznych chorób przewodu pokarmowego. Trzeba pamiętać i o tem aby pokarm podawany był zawsze punktualnie, t. j. co dzień o jednej i tej samej porze. Pokarm powinien być suchy, a przynajmniej tak gęsty, aby świnia mogła go dokładnie pogryźć i oślinić, dzięki czemu będzie lepiej wykorzystany.

Wreszcie trzeba i oto dbać, aby świnia tuczona miała zapewnioną codzienną zmianą świeżą wodę do picia nalewaną do specjalnie na ten cel przeznaczonego koryta w chlewie.

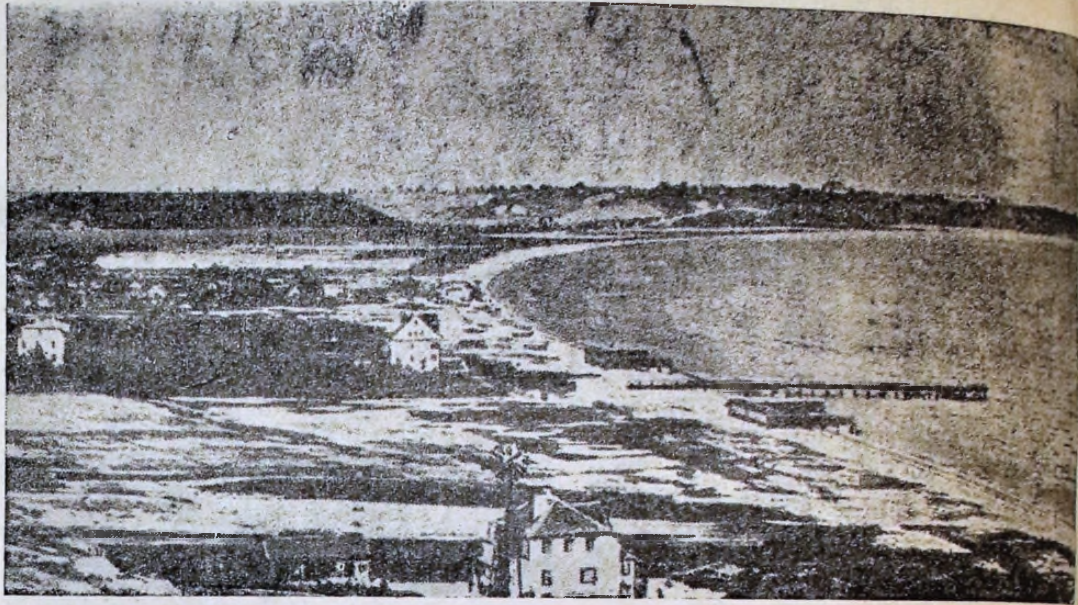
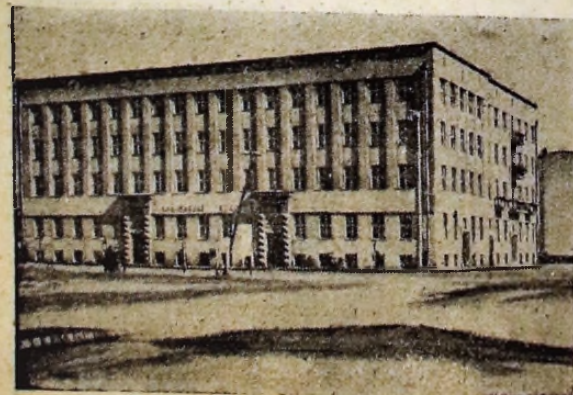
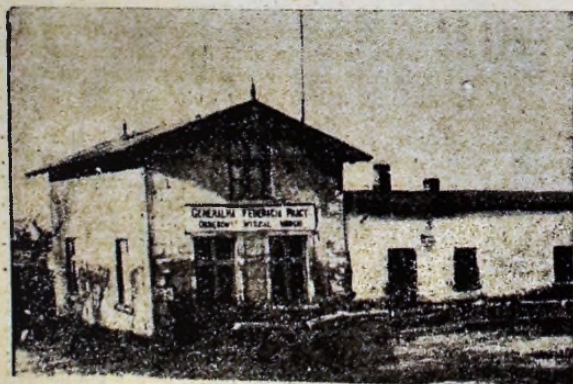
Wreszcie trzeba i o tem pamiętać, aby i tuczniaki mogły zaczerpnąć świeżego powietrza, co w znacznym stopniu podnieca ich apetyt. W tym celu w każdym gospodarstwie winien być urządzony specjalnie ogrodzony okólnik, na który wypędza się świnie przynajmniej na 1 godzinę dziennie.

Gdynia – najmłodsze



Olbryzi krzyż na Kamiennej Górze, gdzie będzie wzniesiona Bazylika Morska

Traktat Wersalski zagwarantował Polsce wolny dostęp do morza oraz korzystanie z portu gdańskiego, lecz Gdańsk, który, jako wolne miasto, miał być portem polskim i w tym celu został włączony w orbitę gospodarczo — państwową Polski, wbrew własnym interesom, a za podszeptami Berlina — stał się narzędziem antypolskiej polityki. Rychło więc, co było zresztą do przewidzenia, przekonano się o ujemnych rezultatach tego sztucznego tworydła. Gdy w r. 1920-tym Polska krwawiła w boju z Bolszewikami, Gdańszczanie niepozwolili wylądować amunicji, przeznaczonej dla Polski z Francji i wyladunek z okrętów francuskich łodziami na brzeg odbył się w Gdyni, stwarzając jakby prognostyk.



Ogólny widok wioski — wybrzeża w r. 1921

przyszłego w tym miejscu portu. W końcu Gdańsk ustąpił. Gdy się z czasem wykazało, że nawet przy najlepszych chęciach, port gdański jest zaciąsnym i nie przygotowany do obsłużenia całego handlowego obrotu Polski, który wzrósł wielokrotnie, okazała się potrzeba otwarcia drugiego okna na świat i zapadła decyzja przystąpienia do budowy własnego portu nad Bałtykiem, co też Sejm polski w dniu 23. IX, 1923 r. uchwalił.

Po zbadaniu dna i brzegu, gdy uznano, że najlepszym miejscem ze względu na teren i położenie, ma wioska rybacka, Gdynia, sporządzono dokładne plany i pracę nad budową zapoczątkowano w r. 1926-tym. Potem doszło do tego że w 15 lat po objęciu wybrzeża morskiego przez Polskę, Gdynia stała się największym portem na Bałtyku.

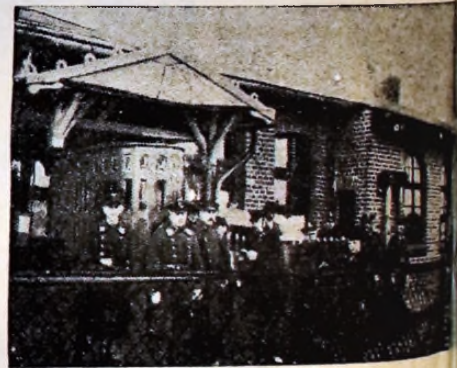
Praca była olbrzymia, gdyż trzeba było wykopać miliony tonn ziemi, piasku i torfów w jednym miejscu i przewieźć je w inne, by stworzyć baseny, wybudować nadbrzeża i mola betonowe, wykonać przeszło 160 klm. linii kolejowych w samym porcie, postawić setki najróżnorodniejszych budynków i urządzeń portowych, a równocześnie stworzyć całą, niesłychanie złożoną i trudną organizację samego portu.

Tu okazało się, że robotnik polski jest doskonały, że inżynierowie dokonali całego szeregu ulepszeń, których nie znają inne porty zagraniczne, że stworzyliśmy wzorowy, nowoczesny port handlowy, a obok niego rybacki i wojenny dla polskiej marynarki, która powoli też zaczęła się rozwijać.

Równocześnie z budową portu szedł i rozwój miasta, które w ciągu kilkunastu lat wzrosło do liczby około 80 tys. mieszkańców. Domy nowoczesnie urządzone powstają, jak grzyby po deszczu — tam, gdzie wczoraj było pustkowie, dziś widać pracę, a jutro powstaną całe nowe dzielnice. Obok kilkunastu małych, starych domków, jeszcze z czasów

Na prawo:

Obecnie — ogólny widok na miasto i port



Dworzec kolejowy przed 15 laty



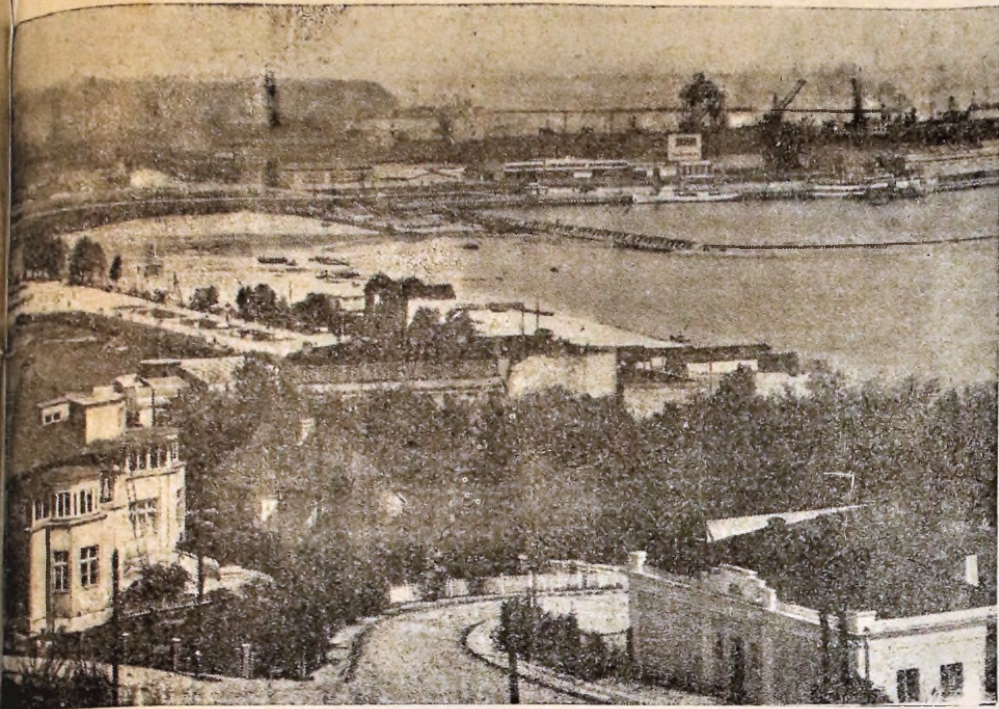
U góry na lewo:

Dawne województwo, czyli urząd gminny

Na lewo:

Obecny Komisariat Rzecz

miasto - chluba Bałtyku



Projekt Bazyliki Morskiej



Stary Dworzec Kolejowy.

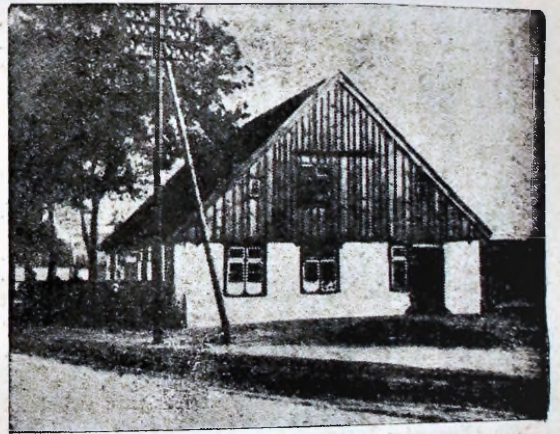
I dworzec Kolejowy obecnie

niemieckich, które pokazują nam, jak wyglądała dawna Gdynia — wznoszą się piękne kamienice prywatne, oraz wspaniale nowoczesne budowle użyteczności publicznej z pierwszorzędnymi urządzeniami miejskimi jak: Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego, poczta, dworzec kolejowy, szkoła powszechna — a przede wszystkim gmachy, w których znajdują pomieszczenia instytucji z morzem związane, jako to: Urząd Morski, któremu podlega port w Gdyni, oraz inne pomniejsze porty polskie w Helu i Pucku, dalej Państwowy Urząd Rybacki, który prowadzi prace naukowe, a jednocześnie otacza swą opieką rybołówstwo morskie, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Szkoła Marynarki Handlowej, Instytut Handlu Zamorskiego, Żegluga Polska, Dworzec Morski, oraz budynki instytucji handlowych i przemysłowych, jak: Łuszcarnia Ryżu, Chłodnie Portowe i Rybne i t. d.

Port Gdyni nie jest ukończony. Robota w nim wra jeszcze i wiele planów czeka wykonania.

W pierwszych latach Gdynia była kąpieliskiem, dokąd zjeżdżano się na letnie wywczasy, w miarę jednak rozwoju portu — przyjemność musiała ustąpić interesom i cały ruch kąpieliskowo-letniskowy jest kierowany do Orłowa, które zostało włączone w granice Gdyni i stało się najpiękniejszym miejscem kąpielowem na wybrzeżu.

Jednocześnie całe wybrzeże polskie zaczęło się stopniowo zamieniać w jedno wielkie letnisko nadmorskie, ściągając tłumy Polaków, pragnących obejrzeć Polskie Morze, i podziwiać naszą dumę — Gdynię!



U góry na prawo:

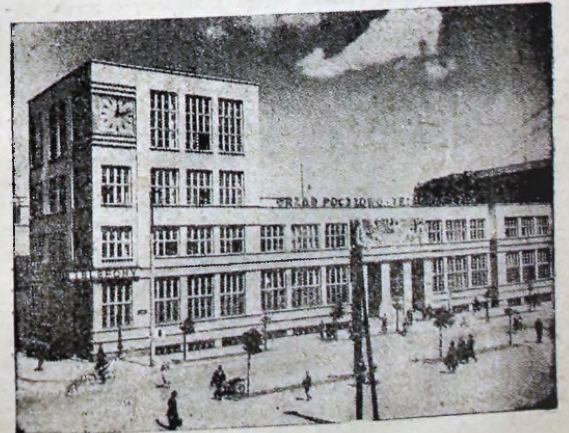
Szkoła i poczta w r. 1921



Pucki

Na prawo:

Obecna poczta i telegraf



Legjon



W wojnie Afrykańskiej — jak to zwykle na wojnie — nie brak przejawów małoduszności, lecz nie brak też dowodów bohaterstwa. Do pierwszych zaliczymy dezercję z pola walki, zdradę (zięć negusa), panikę, do drugich — bezprzykładną pogardę śmierci czarnych obrońców górzystej odczyni, graniczące z szaleństwem męstwo, zuchwałe wypadły na tyły nieprzyjaciela, walka aż do ostatka.

Powypisywano już całe dytamy na cześć wojowników negusa. Szpalły wszystkich pism europejskich roją się od pochwał i wynoszenia pod niebiosa bojowych zalet abisyńskiego żołnierza, jeżeli można nazwać żołnierzem człowieka byle jak uzbrojonego, byle jak ubranego i walczącego nietyle w myśl europejskich instrukcji, ile odpowiednio do swej pierwotnej, afrykańskiej, dzikiej natury. Ostatnio ukazały się wiadomości o nowej niespodziance, wymyślonej przez Abisyńczyków ku utraپieniu regularnych wojsk włoskich. Na widowni, a raczej na froncie erytrejskim, pojawił się czarny legjon śmierci.

Legjon śmierci

Potężna, dziesięcioletnia wataha czarnych wojowników, z których każdy przysięgł, że żywcem do niewoli się nie odda i jeńców brać nie będzie, podjęła partyzancko - dywersyjną walkę na lewym skrzydle frontu abisyńskiego. Watahą dowodzi znany z męstwa ras Azenu, abisyński Tuhay-bey. Pod hasłem

„Śmierć wrogom Abisynji!“ rozpoczął czarny legjon bezlitosną, podjazdową wojnę, która rychło dała się we znaki Włochom, rozslawiając jednocześnie partyzantów daleko poza granicami kraju.

Podżeganie do buntu

Zadaniem „legjonu śmierci“ ma być przede wszystkim podżeganie do buntu tubylczych szczepów we włoskiej Erytrei oraz współdziałanie z tubylcami, którzy już za broń przeciwno włoskim ciemiężcom porwali. Błyskawiczne wypadły rasa Azenu na teren erytrejski, poza linję włoskich okopów i placówek, poza rzekę Mareh, mają wzbudzić wśród tubylców wiarę w powodzenie oręża abisyńskiego, zachęcić wahających się do czynnego wystąpienia przeciwno Włochom, zaświecić opornym pożogą i nożem w oczy.

Rekordy

We wszystkich prawie konkurencjach sportowych zwycięstwo jest zależne od osiągnięcia szybkości.

Największą szybkość osiągając dotychczas włoski lotnik Angello przebywając 709,209 km. na godzinę. W ciągu sekundy zatem Włoch przebył — 194 m.

Największe szybkości, osiągnięte przez człowieka bez pomocy maszyny, przedstawiają się następująco:

W pływaniu Peter Fick (USA) osiągnął na 100 m. czas 56,6 sek. Wynosi to 6,537 km. na godzinę. W chodzie Altimani (Włochy) miał na 1000 m. czas 3:35,6 sek., a zatem 15,226 km. na godzinę.

W biegach płaskich Peacock (USA) uzyskał na 100 m. czas 10,2 sek., co wynosi 35,294 km. na godzinę.

Na łyżwach Engnestangen (Norwegja) przebył 500 m., w 42,5 sek., a zatem 42,353 km. na godzinę.

Na rowerze Richard (Francja) przejechał 500 m. w 29,8 sek., czyli 62,283 km. na godzinę.

Na rowerze za motorem Vanderstruft (Belgia) przejechał w ciągu godziny 122,771 km.

Na saneczkach Heaton (USA) osiągnął w St. Moritz 124,400 km. na godzinę.

Na nartach Leo Gasperl (Austria) uzyskał na

Wyjechałem na poleczko...

Wyjechałem na poleczko,
Jeszcze nie był dzień,
Napotkałem Marysieńkę,
Piele w polu len.
I pyta się Jaś Marysi:
— Chcesz li moją być?
— Kiedy jeszcze mój Jasiętku
Nie umiem robić.

— A jakże nie umiesz robić,
Kiedy pielesz len?

— Dopiero mnie matuleńka
Posadziła weń.
— Jest tam u mnie brzezineczka,
Przed memi wroty.
To naucz cię Marysiu,
Wszystkiej roboty.

— Jedź że sobie mój Jasiętku,
Nie masz do mnie nic,
Jeszcze nie wiesz, czy cię zechcę,
A już chcesz mnie bić...

Zemsta kasty

Kasta, czy klan, mają prawo wkroczenia w naj bardziej intymne sprawy swych członków. Rada starców jest najwyższym trybunałem, ferującym swe okrutne wyroki, których ani powstrzymać, ani zmienić nie mógł sędzia Walsh. Ale niekiedy — zwłaszcza w sprawach o zdradę małżeńską, gdzie męża, nie umiającego ustrzec żony, karze się niemniej, niż niewierną żonę — suta libacja dla sędziów łagodzi wyroki. Przeważnie jednak kary są okrutne. Tak było z biedną Mosamet Rambo, o której pisze Walsh.

Rambo należała do klanu cyrulików wiejskich i, po rozejściu się z mężem, zamieszkała u swego staro o jca, Dipo. Bardzo piękna, obdarzona wyjątkowo niezależnym, jak na hinduską kobietę, charakterem, Rambo nawiązała stosunek z mężczyzną nietylko obcej kasty, ale i innej wiary, z Rustanem, muzułmaninem — wieśniakiem. Rambo porzuciła dom ojca i zamieszkała z kochankiem na skraju wsi. Wszystkie perswazje rodziny i głów klanu były daremne. „Cyrulicy“ wykluczyli starego Dipo z cechu kasty. Syn jego, Gang, nie mógł znieść takiej hańby, okrywającej powszechną wzgardą całą rodzinę. Zapewnił sobie pomoc „zemidara“, bogatego wieśniaka-lichwiarza wioskowego, a także pozostałych cyrulików i postanowił dokonać zemsty na Rustanie, kochanku swej siostry. Wszyscy więc razem, ze starym Dipo na czele, napadli pracującego w polu Rustama i zamordowali go.

Następnie udali się do domu Rustama i zabili piękną Rambo. Ciało jej przeniesiono na pole i ciśnięto obok kochanka. Cała wieś znała z imienia każdego z uczestników tej krwawej rozprawy — ale wszyscy milczeli. Przypadkowi świadkowie mordu, mieszkańcy sąsiedniej wioski, donieśli władzom angielskim. Morderców aresztowano. W więzieniu znalazł się również Gang. Wtedy stary Dipo udał się do sądu i oskarżył siebie o mord. Utrata jedynego syna była dla niego czymś znaczenie gorszym od śmierci, na którą narażał się dobrowolnie. Staremu nie uwie-

Misje cywilizacyjne Europejczyków w „dzikich krajach“ mają swoją historję — nie zawsze zaszczytną. Jej karty zbroczone są krwią, bije z nich gwałt i ucisk, o których skąpe wieści przedostają się na szeroki świat. Multatuli pierwszy odstąpił je, czyni to dziś wielu — również i polski pisarz — Giżycki.

Druzgocącem świadectwem nikłej roli cywilizacyjnej panowania angielskiego w Indjach jest wstrząsająca książka Cecila Walsh'a, p. t. „Zbrodnicze obyczaje w Indjach“.

Cały wielki aparat administracyjny, jakim rozporządza wice-król Indji, dziesiątki lat „wychowywania“ ludności nie wnosiły w rezultacie żadnych zmian w okrutne, pierwotne prawo, jakim się po dziś dzień rządzią miliony parjasów.

Cecil Walsh wiele lat spędził w Indjach, był sędzią Najwyższego Sądu w Allahabadzie. Tematów do swych „obyczajów zbrodniczych“ nie wybierał specjalnie. Przystępstwa, o jakich pisze, są typowe dla Hindusów i dają raczej obraz życia wielomiljonowej rzeszy ubogich wieśniaków, których od cywilizacji dzielił jeszcze wciąz nieprzebyte mroki odwiecznej ciemnoty i odwiecznej nędzy.

Duch kastowości, dzielący mieszkańców Indji, pozostał, jak przed wiekami, nienaruszony. Walki religijne, obok zupełnie swoistego antagonizmu, jaki wytwarza zależność ubogiego wieśniaka, czy rzemieślnika od nieubłaganego lichwiarza, który w swym rodzie przechowuje tradycje patriarchy obok okrucieństwa wyzysku — na to wszystko administracja angielska patrzyła zawsze obojętnie, biorąc z reguły stronę silniejszego. Zbrodnie w Indjach są zjawiskiem nagminnym, samosąd — jedyną formą uznanego wymiaru sprawiedliwości. Jedynym śladem białej cywilizacji jest obecność żołnierza, plantatora — wyzyskiwacza i, bezradnego często, misjonarza.

Z 14-tu przytoczonych przez Walsh'a rozdziałów — opowiadał o „zbrodniczych obyczajach w Indjach“, warto przytoczyć kilka szczególnie uderzających epizodów.

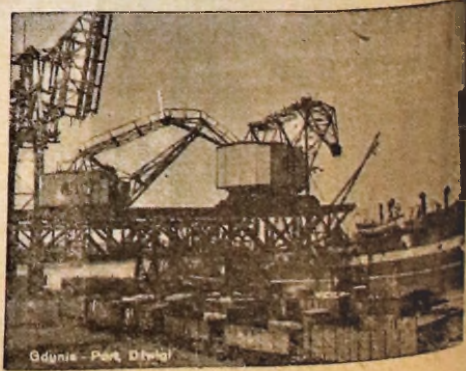
Ludy w jarmie

rzono i Gang został powieszony. Ale i Dipo resztę dni spędził na wiązce słomy w więzieniu. Cała rodzina padła ofiarą zemsty kasty.

Ofiara krwi, jako lekarstwo na bezpłodność

W innym opowiadaniu, gdzie już nie zemsta nieubłagana jest dźwignią zbrodni, ale niewygasająca po dziś dzień zabobony, ofiarą pada trzyletni Morgan, syn wieśniaka Ram Saropa.

Pewnego dnia dziecko zginęło i dopiero po kilku dniach zrozpaczony ojciec dowiedział się, iż syn jego znajduje się na posterunku policyjnym, oddalonym o kilka mil od wsi. Chłopczyka znaleziono w przydrożnym rowie, nieprzytomnego z zagadkowymi ranami na prawej nóżce. Skórka, wraz z cieniem



Śmierci

Raid na Agordat

Ostatnio legion Śmierci miał dokonać wspaniałego raidu na położoną na tyłach włoskich miejscowość Agordat. Efekt raidu był nadzwyczajny. Kilka kompanii ochotników włoskich zaskoczonych i nieprzygotowanych zaległo pokotem pole, zwłaszcza, że oddział tubylców sprzymierzeńców uderzył na nich od tyłu. Wzięci we dwa ognie przez wyjących dzikusów poszli Włosi pod nóż. Nieliczni tylko zdolali się ocalić. Zanim nadeszły większe siły włoskie legion Śmierci zniknął równie szybko i niespodziewanie jak przybył. Dokładna znajomość terenu i noc znakomicie ułatwiły partyzantom zadanie.

Trafna nazwa

Zapewne do żadnej z formacji europejskich nazwa „legionu Śmierci” nie pasowała tak dobrze,

szybkości

specjalnym torze w St. Moritz szybkość 136,300 klm. na godz.

Na motorówce Gar Wood (USA) przejechał 200,899 klm. na godz.

Na motocyklu największą szybkość osiągnął Ernst Henne (Niemcy) przebywając 246,238 klm. na godzinę.

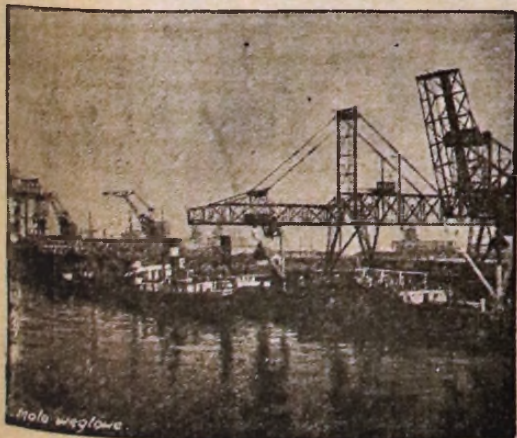
W jeździe automobilowej maksymalna szybkość osiągnięta przez Sir M. Campbella (Anglija) wynosi 485,175 klm. na godzinę.

Rybacy kaszubscy przy pracy. Na lewo u góry: Polów flonder. Na prawo: Naprawa sieci. Węgiel jest najważniejszym produktem eksportowym w Gdyni. Przyczynił się on w znacznej części do szybkiego rozwoju portu. Przeladunek węgla z pociągów na okręty odbywa się w specjalnym basenie węglowym przy pomocy szeregu dźwigów i innych urządzeń przeladunkowych, jak to wywrotnic, taśmowców i t. p. (zdjęcia u dołu).

kolorowe okrucieństwa

warstwą mięśni, była odcięta jakimś bardzo ostrym instrumentem, ranę zasypano popiołem, by zagoiła się szybko. Po długich poszukiwaniach znaleziono sprawców. Żaden z mieszkańców nie chciał zdradzić przed władzami istotnych motywów zbrodni, która miała wszystkie cechy jakiegoś ponurego i zbrodniczego rytuału. Dopiero zeznania kapłanów innej, rywalizującej sekty, odstąpiły całą grozę. Mały Mogan został porwany dla dokonania nad nim magicznej operacji w imię kultu bogini Devi, która leczyć ma — zgodnie z wierzeniami miejscowemi — bezpłodność kobiety.

Ceremonia odbyła się w zagrodzie pewnego małżeństwa, które gorąco — ale daremnie — wycze-



jak do czarnych djabłów rasa Azenu. Nikt bowiem z taką lubością nie dorzyna powalonego wroga, a jednocześnie nikt nie naraża się na śmierć z takim, rzeźby można, entuzjazmem, jak wojownicy z gór abisyńskich. Fanatyzm czarnych koszul błędnie wobec wojennego fanatyzmu czarnych skór. Można więc tylko w przybliżeniu sobie wyobrazić jak obficie zraszają krwią wraźą i własną skalisty grunt afrykański ochotnicy z legionu Śmierci. Wojna jest dla tych dzikusów żywiołem. Dotychczas tkwili musieli od lat 40 (Adua) w bezczynności lub zadawać się drobnymi wypadami rozbójniczymi. Teraz zaś wszelkie skrępowanie przysło. Mogą folgować swym dzikim instyktom dowoli, zwłaszcza że i własne sumienie przez to odciążają. Duchowni abisyńscy ogłosili ponoć, że za jednego wyprawionego na tamten świat wroga odpuszczony będzie wojownikowi jeden grzech. Jakże szukać i mordować musi wrogów Abisyńczyk, którego sumienie obarcza większa ilość grzechów!

Może wkrótce usłyszymy, że za głowę rasy Azemu wyznaczą Włosi nagrodę. Może usłyszymy że źródła włoskich, że ani ras Azem, ani też legion Śmierci nigdy nie istnieli, a są tylko tworem zręcznej propagandy abisyńskiej, mającej na celu podniesienie ducha, zachwianego ostatnimi zdradami. Może. Narazie jednak możemy wierzyć, iż abisyński Kmicic dobrze zaleje sadła za skórę włoskiemu Chowańskiemu.

O łączce i kuniku...

Zielona łączka, piękny kwiat,
Wędruj dziewczyno, wędruj jedyna
Ze mną w świat!

Jakże mam z tobą wędrować?
Będą się ludzie, będą się ludzie
Dziwować!

A niech się, chcą li, dziwiąją —

Oboje młodzi, oboje młodzi,
Wędrują...

Siwy kunik siwy, zielona uzdecka,
Spodobala mi się w tej wiosce dziwecka.
Nie tak ta dziwecka, jako i ty sama,
Skoczyła i dała kunikoziu siana.
Kunikoziu siana, kunikoziu obrok,
A mnie Jesiuloziu seś podusek pod bok.

kiwało potomka. Chłopca położono na ziemi, obok ogniska rozpalonego na cześć bogini. „Czarodziej” odprawił zaklęcia, dwaj jego pomocnicy poczuli ścinać płaty mięsa z nogi dziecka. Krew zebrano do naczynia i zroszono nią krąg dookoła ofiary.

Kobieta, pragnąca być matką, otrzymała ociekającą krwią płaty mięsa i spożyła je. Ukarano wszystkich prócz niej. Wyrok sądowy nie mógł bowiem spaść na głowę, którą bogini Dewi otacza swą opieką.

Nos poborcy podatków

Zemsta, niecofająca się przed niczem, przekazywana z rodu w ród, jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech życia w Indjach. Władze angielskie nie walczą z nią, uważając, że tak „naturalny” odpływ okrucieństwa znalazł bezpieczne dla białych ujście.

Oto jeden z przykładów, przytoczony przez sędziego Walsha. Rzecz dzieje się na placu rynkowym ludnej wsi. Ze wszystkich stron rozlegają się ogłuszające krzyki ludzi i zwierząt. Hindusi posiadają niezwykłą właściwość rozmawiania na odległość. Donośny głos przedziera się przez gęstwinę innych wrzasków i dociera do tego, do którego był skierowany. Następuje niemierniej głośnie odpowiedź i cały rynek rozbrzmiewa jakimś piekielnym chórem.

Naraz zjawia się jakaś biegnąca grupa ludzi, przewracająca w tłumie wszelkie kosze z warzywami i owocami. Krzyki potęgują się. Kłębowski ludzkich ciał tarza się po ziemi. W tej chwili wszystko milknie nieoczekiwanie i nagle. W prochu ulicznym leży człowiek z twarzą zalaną krwią. Krzyczy przeraźliwie, usiłuje rękami zatamować broczącą krew. Na twarzy straszliwa rana: nos jest odcięty jednym zamachem ostrego noża.

Nieszczęśliwego znajdują wszyscy na rynku — Ganga-Din, tak zwany „Patwari”, poborca gruntowego podatku we wsi. Wpływała to i ważna osoba. Jego zeznania i oszacowania mają decydujące zna-

czenie dla wymiaru podatków. Ganga-Din, łakomy na łapówki, miał sporo wrogów.

Obcięcie nosa, czy uszu, zeszpecenie twarzy przeciwnika, to jeden z najbardziej ulubionych sposobów zemsty w Indjach. Krwawe bójkę raz poraz wybuchające pomiędzy skłóconymi przeciwnikami nie likwidują jeszcze nagromadzonej zawziętości. Do zemsty Hindusi przygotowuje się długo i z lubością. Chce, by jego zemsta została na twarzy wroga wieczne piętno. Niewiernym żonom obcina się ręce, lub piersi. Biedny wieśniak nie może sobie pozwolić na tak zbytową formę zemsty, pozbawiając go ciężkiej pracy kobiecej.

Odcięty nos Ganga-Dina, poborcy podatków, zniknął bez śladu. Na placu znaleziono jedynie nóż, a jego właściciela pociągnięto do odpowiedzialności. Ale samo znalezienie noża nie było wystarczającym dowodem dla sądu. Oskarżony został u niewiniony, a poborca został bez nosa.

Sędzia Walsh powiada, że wydanie wyroku skazującego wywołałoby w tym wypadku prawdziwą rzeź nosów. Krewni oskarżonego zaczęliby napaść krewnych poborcy i odwrotnie, nie uszregliłoby się przed zemstą nawet woźni sądowi.

Sędzia Walsh w swojej wstrząsającej książce bynajmniej nie ukrywa całej bezowocności „cywilizacyjnej misji” Anglików w Indjach. „W tych ludzkich dżunglach — pisze — mają biali niewiele do roboty. Trzeba wydrzeć tych ludzi przedtem z odwiecznej ciemnoty i przerażającej nędzy, trzeba ich upodobnić do człowieka, a później stosować formy europejskiej mądrości i sprawiedliwości”.

Jeżeli nad Abisynją, po przejściu ciężkich chmur wojennych, zostanie rozciągnięta opieka bądź zbiorowa, w postaci mandatów pod egidą Ligi Narodów, bądź jedynie włoska — nie długo trzeba będzie czekać na ukazanie się książki, która podobnie, jak to czyni sędzia Walsh, ukaże światu „wspaniałe zdołanie” cywilizacyjnej misji białych wśród czarnych...



Widok z Kamiennej Góry na Gdynię



Brzeg morski pod Kamienną Górą

G d y n i a

chluba a narodu

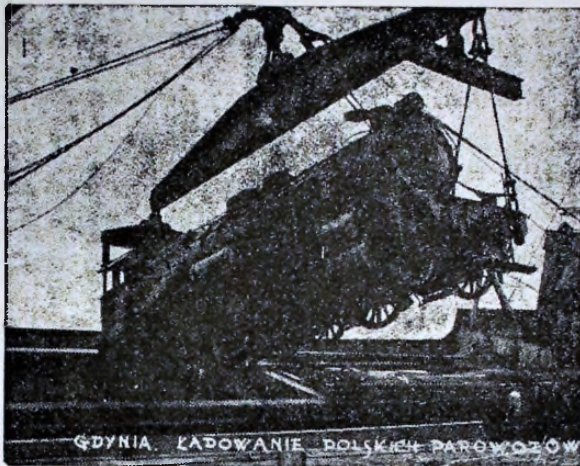
Gdynia — najmłodsze miasto polskie — swojemi początkami sięga w czasy starożytne. W Oksywiu, dawniej wiosce rybackiej, dziś części miasta Gdyni, znaleziono groby i urny przedhistoryczne oraz monety fenickie i rzymskie. Tu bowiem przybywali kupcy fenicy i rzymscy z nad Morza Śródziemnego po cenny i poszukiwany bardzo w starożytności bursztyn, przywożąc wzamian karawanami swoje wybory, a nade wszystko, tak pożądanym w owych czasach, oręż.

O samej Gdyni pierwsze wiadomości historyczne mamy z XIII wieku, gdy książę pomorski Światopełk darował ją w r. 1224-ym opactwu Cystersów w Oliwie. Następny jej właściciel, palatyn gdański, Piotr z Rusocina, obdarzył Gdynię prawem magdeburskiem i nadał jej przywilej połowu ryb w morzu. W roku 1380-ym zmienia znów Gdynia właściciela, przechodząc jako dar na klasztor Kartuzów. Ciężko wówczas przybywały tu statki gdańskie z towarami cudzoziemskimi, które szły stąd następnie do Kartuz lub dalej do Polski już drogą lądową. Wioska Kolibki, która weszła w skład dzisiejszej Wielkiej Gdyni, jak również i Chylonja, należały niegdyś do Sobieskich. Żona Jana III, Marja Kazimiera, nieraz tu przybywała do morskich kąpielni, a pamiątką po niej jest „Grota Marysieńki” w parku Kolibowskim, gdzie niegdyś stał dwór Sobieskich.

Ludność kaszubska brała czynny udział w życiu ówczesnej Polski, a rycerze jej przyczynili się też do wiktoryi wiedeńskiej, co opisuje w swym poemacie „Kaszube pod Widnem” poeta kaszubski H. Derdowski. O polskiem pochodzeniu ludności miejscowej świadczy cmentarz w Oksywiu, przy kościółku, ufundowany przez księcia Światopełka pomorskiego, posiadający prastare i późniejsze nagrobki, na których napisy i nazwiska polskie doskonale się zachowały.

To też, gdy po drugim rozbiórce Polski, Pomorze dostało się pod panowanie pruskie, wierny lud kaszubski za swą miłość do Macierzy był ciemiężony, prześladowany i wywłaszczany, lecz mimo to wytrwał w wierze i ojczystym języku.

Gdy zaś ważyły się losy Gdyni — stary Kaszub, wierny syn Polski — Alfons Abraham — udał się do Wilsona, i, deklarując polskość Kaszub, przyczynił się do przyznania nam wybrzeża.



GDYŃNIA. ŁĄDOWANIE POLSKICH PAROWOZÓW



U góry: dźwig, przenoszący cały parowóz na okręt. U dołu: Dworzec morski, skąd wyruszają w dalekie podróże oceaniczne olbrzymie statki morskie.

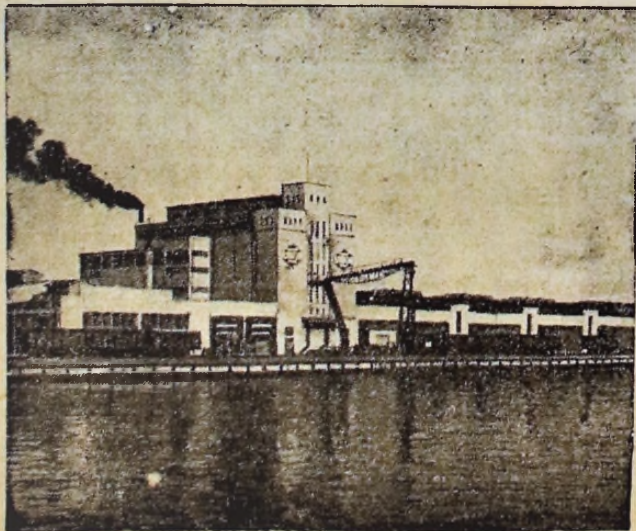
Takie oto są w krótkości dawne dzieje dzisiejszej Gdyni.

*

Okres tworzenia się nowych miast przeminał w Europie zachodniej już dawno, to też jedynym prawie wyjątkiem, sławnym na cały świat, jest budowa Gdyni. Kto znał Gdynię przedwojenną, lub za początków obecnego panowania polskiego, a zobaczył ją poraz wtóry dopiero w latach ostatnich, ten nade wszystko nie może zmianie jej postaci i olśniony nią, ręce składa w dziękczynnym zachwycie, jak przed cudem. Oto mała wioseczka rybacka, przy której nad brzegiem morskim drzemało kilka nędżnych łodzi, zamieniła się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w nowoczesne, wielkie miasto portowe, którego betonowe brzegi jeżą się lasem kominów i masztów okrętowych, gigantycznych dźwigów żelaznych, latarni morskich i wspaniałych budowli, otoczonych liniami kolejowymi, umajonych trawnikami i kwiatami.

Z istic amerykańskim rozmachem i w amerykańskim tempie zabraliśmy się do twórczej pracy, lecz w jakże odmiennych warunkach! Bo podczas, gdy Ameryka posiadała dolary, wiekową wolność i bogactwa „prosperity”, myśmy przystąpili do dzieła, godnego Tytanów, będąc krajem zrujnowanym stuletnią niewolą i ostatnią wojną wszechświatową, która na naszych polach rozgrywała swe krwawe zapasy.

Dnia 10 lutego 1920 roku wojsko polskie objęło w posiadanie Rzeczypospolitej niewielki skrawek, bo zaledwie 78 kilometrowej długości, brzegu morskiego, przyznany Traktatem Wersalskim, jednak bez ujścia Wisły. Intryga angielska, stwarzając dla swych celów politycznych umyślnie tę kość niegodny, uczyniła nam wielką krzywdę, pozbawiając ujścia jedynej naszej splawnej rzeki do morza, lecz niewątpliwie przyczyniła się tem do nadzwyczaj szybkiego rozwoju wybrzeża polskiego, a przede wszystkim Gdyni. Opuszczone, zaniedbane przez Niemców wybrzeże, składające się z kilkunastu wiosek i jednego miasteczka, Pucka, zmieniło się w krótkim czasie w kipiące życiem i gwarem jednolicie tysięcznym miastem portowym, Gdynią na czele.



Na prawo: Port Rybacki. Chłodnia Rybna, gdzie składane są ryby. Na lewo: Olejarnia Zakładów Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego, gdzie przetabia się nasiona oleiste krajowe oraz egzotyczne na oleje jadalne i techniczne, eksportując część makuchów do krajów europejskich. Olejarnia jest urządzona według ostatnich wymagań techniki.



ANAGRAFA KOLUMNĄ MŁODYCH

Znowu o tem...

Nieraz słyszymy zarzuty, skierowane do młodzieży, posądzanej o brak ideowości, o brak zaciekawienia do spraw intelektualnych. „Nie macie żadnych szczytnych ideałów, nie interesuje was nic, co się wznosi ponad szary pył życia codziennego, młodzież obecna zwyrodnienie duchowo” — podobne zdania dają się słyszeć b. często. Słowa niepoehlebne, spowodowane niedostatecznym zrozumieniem młodzieży i warunkami współczesnego życia. Zwykliśmy nazywać wiek swój wiekiem techniki i rekordów. Szum motora jest dominującą melodią naszego życia i o mało nie pierwszą kołysanką, od dającą nas w ramiona snu. Tempo i jeszcze raz tempo — oto hasło tłumów. W atmosferze więc dymów, benzyny i tempa wyrasta młodzież wieku dwudziestego i wydaje się być całkiem porwaną przez ten szalony pęd życia.

Inna kwestja. Kwestja zarobku. Szuka się zatrudnienia, zarobku — niema go. Cóż dają szkoły, uniwersytety? Wychodzi się z nich na bruk i rozgląda się po świecie, w społeczeństwie. Świat jest egoistyczny — zakasuj więc rękawy i pchaj się w tłumie. O tego będzie zalczała przyszłość twoja.

Zdania powyższe nie są parawanem, za którym chce się schować młodzież, słysząc wzmianki o swojej bezwartościowości. Są to tylko małe ilustracje. Bo młodzież dzisiejsza rozumie doskonale sytuację życiową i wie co ją czeka na przyszłość. Ta bezinteresowność i bierność — są pozorne i źle zrozumiane. Młodzież współczesna ma swe ideały, jak ma i miało je każde inne pokolenie, a są one nie mniej szczytne, chociaż odmienne od tych, jakie wywalczyło sobie pokolenie starsze. Jest to problemat wieczny. Ze młodzież nie schodzi na manowce świadczą o tem liczne ideowe związki młodzieżowe, jakie istnieją w każdym państwie, w każdym narodzie. Związki te mają za swe zadanie wychowywanie młodzieży na samodzielnych, prawidłowo myślących obywateli i późniejszych sterników państwa i narodu. W Łotwie, wśród młodzieży łotewskiej, również mamy takie związki, są one popierane przez czynniki rządzące i dobrze myślący odłam społeczeństwa starszego, które darzy je swoją cenną opieką.

I tutejsza młodzież polska ma taki związek również, co jest stanowczym zaprzeczeniem jej bierności w sprawach kulturalnych i ideowych. Takim związkiem jest Z. P. M. K., którego jednym z główniejszych celów jest działalność wychowawcza, a więc oświatowa, kulturalna i t. d., który baczna uwaga wraca na rozwijanie akcji tej wśród jaknajszerszych warstw młodzieży polskiej. Te i inne drobniejsze zadania świadczą o szerokiej rozpiętości działalności Związku.

Wysiłki te, podjęte przez samą mło-

dzież, są w pełni zrozumiane przez kolegów i Związek szybko urósł liczbowo, a świetlice jego są pełne wesolego gwaru. Czy można więc tą młodzież — podążającą w wolnych chwilach od pracy, od pluga, kominu dymiącego, czy książki — do świetlicy, aby tam wśród kolegów na pogadance, czytaniu, śpiewie czy zabawie czas spędzić — posądzić o brak zainteresowania się czemś bardziej wartościowym niż myśl o materialistycznym jutrze? Nikt jej tam nie pędzi gwałtem, sama idzie, bo nie wystarczy jej szarość codzienna, bo szuka nowych dróg, nowych wartości, aby je potem innym ofiarować! Razem marzy i razem pracuje.

W ZPMK znajduje młodzież silną pod-

porę w osiąganiu swych dążeń duchowych, daje jej Związek wiarę w swe siły i współtowarzyszy, bo przez wzmocnienie ducha, przez ufność do kolegów dochodzi się do realizacji marzeń młodości.

Ową pracą wielką robi młodzież sama. Niemniej jednak potrzebna jej jest pomoc społeczeństwa starszego, ujawniająca się bądź to w moralnem, bądź w materialnem poparciu. Mówiono o tem już dużo razy. Społeczeństwo starsze mogłoby popierać wszystkie poczynania młodzieży przez uczęszczanie na jej odczyty, zabawy, pla-ce sportowe, przez udzielanie rad, przez swą opiekę nad młodzieżą. Jest to niewiele, a daje bardzo dużo — wzmacnia w młodzieży otuchę i wiarę w słuszność zamierzeń, dodaje sił do umacniania zdobyczy społeczeństwa starszego i do rzetelnej pracy nad nową przyszłością dla dobra ogólnoludzkiego. Nie może to być objętne dla nikogo.

A. P.

O ziemi i historii

(Materiał do gawędy)

Poniżej dajemy wam trochę materiału surowego, który sami przerobić musicie do gawędy. Tak więc tematem bardzo pięknym jest ziemia. Następnym, bardzo bogatym tematem to historia. Gawędy te przepłatać można odpowiedniami piosenkami.

Jakżesz często bowiem wraca się do historii! I nie dziwnego. Dzieje polskie są takie obfite w czyny wielkie i tak bezprzykładnie piękne w swej szlachetności, że wiecznie można o nich mówić, słuchać, bez cienia znudzenia, zawsze z równie wielkim zainteresowaniem. Zaczyna się od pięknych legend i podań, pełnych szlachetnych myśli i zamierzeń: o Lechu, Czechu, o Rakusie — o Wandzie... Potem chrzest Polski, spokojny, prawdziwie po chrześcijańsku, a nie chrzest ognia i żelaza. Panowali w Polsce mądrzy królowie budowniczo: Mieszko, Kazimierz Wielki, królowie wojownicy Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały, Władysław Jagiełło... Odnosili w obronie swoich ziem i całego chrześcijaństwa istotnie wielkie zwycięstwa, a całą swoją działalność nie własnym ambicjom, lecz interesom kraju poświęcali, cokolwiek przedsiębrali, służyć to miało ich poddanym. Ten charakter szlachetności polskiej i służby Sprawie narodowej kieruje każdym czynem polskim w dziejach. Polacy nigdy nie byli zwolennikami zaboru, przemocy. I oto ich łagodność, ich zdanie, że człowiek dla człowieka pół świętością, mimo wszystkich różnic językowych, religijnych, narodowościowych i kulturalnych, zwyciężyło, jak tego np. ujawnia Polski z Litwą była dowodem. Polacy zwyciężyli też wartościami duchowymi materialną potęgę zaborców, bo mimo wszystko trwali przy swoim: narodowości polskiej, języku i

wierze. Dumni byli z tego, że są Polakami, lecz duma nie pchała ich do zaborczości. Mieli swoje, cudzego nikomu nie wydzierali ani nie łaknęli nawet obcego. Swój jedynakże nie dali. Zaczepieni, bronili się, ile tylko sił. Nigdy nie przestali walczyć w upominaniu się o należne im prawa. Upór ten strzeżenia i pracy do własnego wiódł ich do zwycięstwa.

Nierzadko bywa, że gawęda obraca się wokół zagadnienia wspólnoty wszystkich Polaków. I słusznie, bo nie tak w całym świecie nie rzuca się w oczy, jak to, że Polak, gdziekolwiek by był, zawsze czuje się Polakiem, że jest dumny z swojego pochodzenia. Wszystkie szlachetne przedmioty narodowe, po przodkach odziedziczone, każda piędź ziemi tak obficie krwią ojców zroszona i przepojona, świetliste i ciężkie chwile przeszłości narodowej, praca dla chwały imienia polskiego, język, wiara i kultura, wszystko to łączy wszystkich Polaków w jedną nierozdzielalną całość, której na imię: Naród Polski. Ta wspólnota wszystkich Polaków jest znamię najszlachetniejszym i zarazem najważniejszym. Węzły więc, łączące wszystkich Polaków w jedną całość, są więzami najtrwalszemi, bo nie zbudowanymi na chłodnej rozprawie, wyrachowaniu lub na wykalkulowanym interesie, ale powstały one z serdecznego uczucia ukochania i poświęcenia się. Poczucie przynależności do Narodu Polkiego jest niekruszącym się ogniwem łańcucha jedności wszystkich Polaków, łączącym ich w jedną nie mogącą się rozpaść całość. Dlatego dusze polskie zawsze się zrozumią, bo zew krwi, w ich żyłach płynącej, więzy wspólnego pochodzenia, silniejsze są od wszystkich przeszkód i granic.

Ryga

Pod znakiem „Dożynek”

(m) Uroczystość dożynek, tego święta zakończenia roku pracy rolnika, jest niezmiernie popularną i lubianą przez naród polski. To też obrzęd ten, barwny i oryginalny, i u nas w Łotwie, wśród społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś wśród młodzieży, cieszy się ogromnym wzięciem.

Jeśli kto uważnie przygląda się „kronice bieżącej” w „Naszem Życiu” ten musiał zauważyć, że młodzież nasza od pewnego czasu żyje pod znakiem „dożynek”. Inicjatywę rzucono w ZPMK, zwłaszcza w jego filjach prowincjonalnych, przetrzuciła się ona na miasta i wreszcie dotarła do Rygi.

Tutaj podjęło ją harcerstwo, a właściwie żeńskie drużyny harcerskie, prowadzone przez energiczne, przedsiębiorcze i sympatyczne drużyny.

Święto dożynek przeistoczyło się w ich delikatnych rączkach w rozkoszne, pełne czaru i słońca, widowisko zbiorowe, które mieliśmy sposobność oglądać w dniu 19 b. m. na wieczorku harcerskim w Domu Polskim.

Ale zanim powiemy coś więcej o tych dożynkach, powróćmy do wieczorku, który, jak już donosiliśmy, rozpoczął sezon zabaw polskich naszego ryckiego społeczeństwa.

Zarówno w sensie programowym, jak i w sensie materialnym (większego niż się spodziewano zysku) wieczorek się udał. Bardzo mile śpiewał chór harcerski, ładnie wykonał kilka piosenek drużyna Wesser, udała się deklamacja, udały się dożynki. Och, te dożynki! Znowu przyszliśmy do nich. Warto je było zobaczyć! Jak to śpiewało, jak to waliło obertasa i trojaka! Aż dudniało, aż kurzyło się ze sceny! A wszystko to z istic młodzieńczym, z istic

radosnym, dumnym i szumnym humorem, werwą, rozmachem! Nie sposób mówić o osobach — całe widowisko było dobre!...

Należałoby je wystawić jeszcze raz w Domu Polskim dla młodzieży, no i wywieść gdzieś do Jelgawy, Liepaji i t. d.

W związku z dożynkami nasuwa się pozatem tego rodzaju uwaga: wykazały one dużo młodych, poważnych, obznajomionych ze sceną jednostek. Czyby nie należało — wobec przydługiej drzemki naszego północnego „teatru” — zastanowić się nad uruchomieniem tych właśnie sił wśród młodzieży, ażeby — w drodze wspólnego wysiłku — wytworzyć nowe, na nowych podstawach oparte, polskie środowisko teatralne?

Ale powróćmy już do zabawy harcerskiej! Bawiono się wesoło i ochoczo. Do późna w noc. Wspaniale funkcjonował bufet i loterja. Sprawnie pełnili służbę młodzi harcerze.

Nie było tylko albo wcale mało najważniejszej części publiczności — rodziców harcerzy. Czyżby się nie ciekawiać pracą, nie interesują się zabawą swoich córek i synów w szarych mundurach skautowych?

Coś tutaj jest nie w porządku. I tego „coś” należy się doszukać, aby czempredziej je usunąć. Powinniśmy znaleźć drogę do rodziców młodzieży, pozostającej pod naszą opieką.

Pozatem? Pozatem organizatorom zabawy należy się szczerza wdzięczność za umożliwienie spędzenia nam kilku godzin czasu w miłej, beztrudnej atmosferze młodzieńczego zapału i humoru.

Czuwaj!



Przodownica i przodownik „Dożynek”, wystawiony przez harcerstwo w dniu 19 b. m.

Wielkie zebranie dyskusyjne

W dniu 13 listopada b. r. o godz. 20 w wielkiej sali „Domu Polskiego” odbędzie się wielkie harcerskie zebranie dyskusyjne. Wstęp tylko dla harcerki i harcerzy.

Program:

a) Powołanie przewodniczącego;

b) Komunikat informacyjny o życiu harcerstwa w Łotwie, w Polsce oraz na całym świecie.

Dyskusję na temat „O swoje miejsce w życiu” zagają p. p. B. Hołubiec i M. Miż-Miszyn.

Rezekne

Z pracy ZPMK — Sparty

Na zakończenie sezonu piłkarskiego

19 i 20 października, na boisku ASK, demonstrowały swą „klasę” wszystkie drużyny piłki nożnej Rezekne w turnieju błyskawicznym.

Pierwsze miejsce, jak zwykle, zajął RPSK, na drugie miejsce wysunęła się drużyna ASK, następnie „Sparta”.

„Sparta” rozegrała z RPSK, 17. R. S. P. oraz Hakoachem 0:0, zaś z ASK 0:1.

Ładne było spotkanie Sparty z RPSK. Nasi dzielni chłopcy z mistrzem Rezekne grali doskonale, trzymając swego przeciwnika stale przy bramce. Krótki czas (2x10) nie pozwolił na zdobycie bramki. A możliwości było moc, tylko nie zostały wykorzystane. Na rok przyszły zespół Sparty zapowiada się bardzo dobrze, gdyż wzmocni drużynę wstąpieniem kilku pierwszorzędnych graczy. Po zakończe-

niu turnieju błyskawicznego, mistrzowi Rezekne, RPSK została wręczona nagroda przejściowa — duży, srebrny puchar, który RPSK zdobył drugi raz z rzędu.

Krótkie przemówienie wygłosił oraz nagrodę wręczył na boisku, w obecności innych przedstawicieli organizacji sportowych, p. Leon Salcewicz, przedstawiciel „Sparty”, która była organizatorem rozgrywek o mistrzostwo.

„Sparta” zajmuje II miejsce w Rezekne

(L. S.) Zawody piłki nożnej o mistrzostwo Rezekne już się zakończyły. Jak było do przewidzenia, pierwsze miejsce, uzyskując maksymalną ilość punktów, zajął RPSK. Następne drużyny — ASK, Hakoach oraz „Sparta” zdobyły po 2 punkty z możliwych do zdobycia 6. ASK wygrywa u „Sparty”,



Zespół harcerski, który na wieczorku w dniu 19 b. m. wystawił w Domu Polskim „Dożynki”.

natomiast przegrywa RPSK i Hakoach'owi, Hakoach wygrywa u ASK, przegrywa „Sparcie” i RPSK, zaś „Sparta” bije Hakoach, a przegrywa innym.

Z powyższego można sądzić, iż siły drużyn, prócz RPSK, są jednakowe.

Jeśli się zważy ilość bramek, zdobytych przez poszczególne drużyny, na II miejsce wysuwa się polska drużyna piłkarska „Sparta”, następnie ASK i Hakoach.

Aizsargowie w zawodach o mistrzostwo Rezekne udziału nie brali.

W niedzielę 27 b. m. „Sparta” — „Lechia” Spotkanie drużyny polskich drużyn ZPMK nastąpi w niedzielę w Rezekne na boisku ASK. Początek o godz. 14.30.

Wieczornica w ZPMK

(L. S.) W ubiegłą sobotę w nowym lokalu Domu Polskiego, miejscowa filja ZPMK urządziła pierwszą na większą skalę, zabawę taneczną. Cały lokal był wypełniony publicznością. W miłym nastroju bawiono się do godziny 2-giej w nocy.

Podobne zabawy, poprzedzone czy to występem chóru, czy też innymi atrakcjami, Zarząd filji będzie urządzał częściej.

Ubiegła zabawa udała się całkowicie. Obecnych na zabawie około 100 osób. Dochód — kilkanaście latów.

Chór młodzieży

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu filji ZPMK zapadły uchwały założenia szeregu sekcji. Już powstał przy filji chór, który zbiera się dwa razy tygodniowo — w niedziele i czwartki i przygotowuje, pod kierownictwem kol. W. Pynkana, szereg nowych w Rezekne nieznanych piosenek.

Wielkie zainteresowanie młodzieży śpiewem oraz umiejętnym prowadzeniem — wszystko to przemawia za tem, iż chór będziemy mieli w Rezekne dobry.

Sekcja sceniczna też rozpoczyna swą pracę, przygotowując program na występy.

Serdeczne podziękowanie składamy za okazane nam współczucie z powodu śmierci
S. p.

Jana Ostrowskiego

ks. kap. J. Buturówicowi, zakrystjanowi i ministrantom przy Kościele M. B. B. harcerzom, M. Szk. Dokszałc. i podstawowej wieczorowej, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie.

RODZINA OSTROWSKICH.

Daugawpils

Wszyscy do teatru na „Dożynki“!

Dziś, w niedzielę dn. 27-go października, w Teatrze Kolejowym odbędzie się wielki programowy wieczór polski. Prócz obszernego działu koncertowego, na który się złożą popisy śpiewacze i mu-

zyczne, zostaną przedstawione „Dożynki“.

Po przedstawieniu tańce do rana! Niech nikt nie pozostanie w domu, wszyscy idą na wieczór polski do teatru kolejowego.

z ZPMK

Teatr kukielkowy

(wu) W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się trzy nowe kolejne przedstawienia teatru kukielkowego ZPMK, który rozpoczął swą pracę na początku października b. r.

Teatr wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko wśród młodszej rzeszy dzieci, lecz również w szerszych sferach społeczeństwa polskiego. Świadczy o tym fakt, że na trzy ostatnie przedstawienia przybyło 300 widzów, w tym około setki dorosłych. Stosunkowo najniższą frekwencją cieszyło się przedstawienie sobotnie, najlepszą — pierwsze przedstawienie niedzielne.

Należy zaznaczyć, że tym razem wprowadzono na scenę pomysły dekoracje, które wprowadziły na scenę lalek pierwiastek charakterystycznej ilustracji otoczenia istot z bajki. Należy przypuszczać, że bajka o dzielnym szewczyku zostanie wystawiona jeszcze w Daugawpilsie, gdyż napewno wszyscy jej nie zdążyli dotąd zobaczyć.

Wycieczka do Rygi

(wu) Zarząd filii daugawpilskiej ZPMK organizuje wycieczkę do Rygi na uroczystości odsłonięcia Pomnika Wolności w stolicy, połączone ze świętem niepodległości państwa.

Koszta przejazdu z Daugawpils do Rygi wyniosą Ls 2,50. Bliższe informacje — w Zarządzie filii codziennie w godz. 18—20.

Należy się spodziewać, że wycieczka przyciągnie większą ilość chętnych podróży i wrażeń: Propagujemy turystykę!

z „Harfy“

(Th) Zgodnie z przyjętym w swoim czasie programem pracy w „Harfie“ rozpocznie się serja odczytów na tematy ogólnokształcące.

Pierwszy odczyt odbędzie się 29-go b. m. o godzinie 19-tej w Domu Polskim (Warszawas 31). Odczyt pod tytułem „Potęga wdzięku“ wygłosi prezes J. Bryc. Odczytowi będą towarzyszyły ilustracje muzyczne.

Ryga

Z życia bieżącego ŁSCO

Ustąpienie J. Dąbrowskiego

Naczelnik harcerzy L. S. C. O. J. Dąbrowski został zwolniony ze stanowiska naczelnika harcerzy na skutek własnej prośby. Został udzielony mu roczny urlop. Należy nadmienić, że naczelnik J. Dąbrowski przebył na stanowisku naczelnika harcerzy L. S. C. O. prawie pięć lat, przyczem jego niemałą zasługą jest zorganizowanie III Złotu skautów lotewskich oraz innych poczynań ŁSCO.

Walne zebranie ŁSCO

odbędzie się w niedzielę, 3 listopada b. r., o godz. 15 w lokalu podstawowej szkoły Valda Zalisza (przy bulwarze Kalpaka Nr. 8).

Na porządku dziennym: Otwarcie zjazdu i powołanie prezydium, przemówienie ministra oświaty prof. A. Tentelisa, przegląd pracy ŁSCO, projekt budżetu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, kwestja nabycia własności, wybory oraz sprawy bieżące.

W zebraniu mogą wziąć udział pełnoprawni instruktorzy ŁSCO oraz członkowie popierający, którzy uregulowali składki zarówno zaległe, jak i za rok bieżący.

Konferencja kierowników ŁSCO

odbędzie się w lokalu jak wyżej w dniu 3 listopada b. r. w godz. 9—14.

Na konferencji tej przemawiać będzie wice-minister spraw wewnętrznych A. Berziņ. Dokonane

zostaną tu wybory sądu honorowego kierowników oraz organizacji.

Obrady starszych harcerzy

odbędą się w lokalu jak wyżej dnia 2 listopada w godz. 18—21.

Kierownicy suchów

zbiórą się na swoje obrady 2 listopada b. r. w godz. 19—21 w lokalu, jak wyżej.

Harcerki drużyny 43-iej wraz z gośćmi po przyrzeczeniu w dniu 20 b. m.



szczenia jest bezpłatne. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u kierownictwa.

Zajęcia będą się odbywały 3 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-tej do 20-tej w lokalu Domu Polskiego.

Dla studjum są poszukiwane modele. Płaca za pozowanie od godz. 17 do 19-tej: do portretu Ls 0,50, do aktu Ls 1.—.

Ze szkolnictwa

Wieczór na korzyść szkoły

(es) Dn. 12-go b. m. w lokalu 13-tej (polskiej) szkoły podstawowej odbyła się zabawa taneczna. Młodzieży zebrało się wiele. Bawiono się ochoczo. Do tańca przygrywała własna orkiestra szkolna. Zysk dobry.

Z harcerstwa

Zebranie patronatu skautowego

(es) Doroczne walne zebranie patronatu skautowego okręgu daugawpilskiego odbyło się ubiegłej niedzieli.

Walne zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie ustępującego Zarządu oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Do nowego Zarządu weszli: pp. gen. Bangierski, pułkownik Daukszs, prezes Kociusz, pułk. Bubindus, burmistrz Wolonts, wrsl. Krolls, prof. Jansbergs oraz prezes J. Bryc.

Przyrzeczenie harcerek

(Th) W niedzielę, 20-go b. m., zrana o godz. 6-tej wyruszył z Daugawpils oddział harcerzek z latakami, przyświecając sobie drogę do lasu stropskiego. Tutaj nad jeziorem roznieciono ognisko i 17 starszych harcerzek z drużyny 18-tej Emilji Plater i 7 z 43-ciej im. Klaudyny Potockiej przystąpiły do przyrzeczenia wobec hufcowej okręgu daugawpilskiego Błics i drużynowej 18-tej drużyny dhny W. Gołubekiej. Z pierwszym promieniem wschodzącego słońca rozległy się pieśni modlitwy harcerskiej, „gajdu“ hymn, „Lai ligo lepna dziesma“ i „Roty“.

Przy 18-tej drużynie im. Emilji Plater powstała drużyna starszo — harcerska, licząca 26 druhen.

(wu) W niedzielę, dn. 20-go b. m., w górnej sali Domu Polskiego odbyło się przyrzeczenie harcerzek 43 drużyny L. G. C. O.

Uroczystość przyrzeczenia, poza liczną drużyną ustrojona w karnych szeregach, zgromadziła garstkę przyjaciół harcerstwa, niestety, garstkę zbyt małą. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, przyrzeczenie przyjęła d-na Blitzowa, kierowniczka miejscowego okręgu harcerek. Do przyrzeczenia przystąpiło kilkanaście, przeważnie bardzo jeszcze młodych, druhenek. Następnie starsze harcerki, pracujące w drużynie od dłuższego czasu, otrzymały odznaczenie za lata służby.

Do harcerek przyjętych do wszechświatowej rodziny harcerek treściwie i przekonywująco przemówiła drużynowa d-hna Marja Jakubowska. Na zakończenie uroczystości odśpiewany został hymn narodowy, poczem przez jakiś czas harcerki demonstrowały gry towarzyskie i ruchowe.

Uwaga! Uwaga!

Prenumeratę za „Nasze Życie“ można wpłacać na ręce p. Henryka Miż-Miszyna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20 oraz w piątki w godz. 12—14 w Daugawpilsie w Domu Polskim (Warszawas 31).

Ilkuste

Niedziela, 20 b. m.

Smutkiem wieją ilkuszańskie drewniane chatki o oknach niskich i małych, smutkiem tętnie pomnik wojny światowej — ruiny wspaniałego niegdyś kościoła i glucho dudnią kroki przechodniów po historycznych kociach łbach, źle brukowanych ulicach miasteczka.

Jednak lubię chodzić po ilkuszańskich ulicach, gdy fioletowy zmierzch spęła na świat, — chodząc długo, przemierzając wszystkie uliczki i ze smutkiem, z niemym pytaniem spoglądając w ciemne, od szeregu dni, okna świetlicy. Zamarło w niej życie, czy też iskierkę tlejącą przykryły popioły?

Jak zwykle kroczyłam dzisiaj ulicą, ale inny widok jawił się mym oczom. Okna świetlicy nie cieżą rozpaczoną czernią, przegląda przez nie światło, na ulicę przebija śpiew. Jakaż siła może powstrzymać człowieka, by nie wszedł, by nie zaglądnął, by nie ogrzał duszy przy ognisku, z którego już nieraz na szare dni życia zabierał żar? Wchodzę, znajduję bractwo śpiewające i tańczące naprzemian. Niema mowy o wyjściu, zrzucał palto i z radością przysiągam się do innych. Tańczą i bawią się wszyscy. W pewnej chwili zabiera głos prelegent kol. Leonowicz. W swej pogadance dużo poruszył momentów, niewykorzystanych jeszcze, rzucił myśli nowe, wskazał kierunek, w którym należałoby iść. Grunt nie tracić nadziei, wierzyć w młodości niezwalczone siły i ducha! Nietylko z odczytem przybył kol. Leonowicz! Przywiózł ze sobą nową serję na-

dziei, krzywnę tego ruchu, którego było nam brak. Wesolo spłynął wieczór, przepłatany tańcami i śpiewem, śląskim trojakiem i walczykiem śląskim, śpiewanym, swojskim i miłym.

Nadeszła północ, rozeszła się młodzież, poszła w nadziei, że nieraz jeszcze powtórzą się takie wieczory, że rozwieją się popioły i ognisko zapłonie znowu. D. B.

Swente

Zwycięstwo trojaka

(ws) Umiejętność przyjemnego, a jednocześnie pożytecznego, spędzania czasu należy do cennych wartości. Dla tego, który nie wie, co ma począć z czasem — długie wieczory jesienne są nieznośne. Młodzież związkowa w Swencie pod tym względem doskonale sobie daje radę, z której mogą korzystać wszyscy, komu przypadnie do gustu. Młodzież swenteńska lubi i ceni śpiew, a przy tem umie śpiewać i to nietylko w chórze kościelnym. Ostatnio swenteńczycy się zabierają do tańca ludowego i nauczyli się już tańczyć trojaka, który jest bardzo ładnym tańcem. Czy wszyscy go już tańczą? Nie. To niech ci, co jeszcze nie umieją — nauczą się od tych, co już się nauczyli.

Jełgawa

Praca dla zwycięstwa

(aż) Sport polski w Jełgawie nie jest masowym czynem wychowania fizycznego, jak np. w „Reducie”, lecz posiada zato wybitne jednostki, stojące na poziomie zembalskiej, a nawet i lotewskiej klasy sportowej.

To też z chwilą przybliżania się zawodów o mistrzostwo Zembalji w ciężkiej atletyce, członkowie jełgawskiej filji ZPMK starannie się do tych zawodów przygotowują. Do walk w boksie staną: Jan

Zambrzycki (waga musza), Leon Tomaszewski, mistrz Zembalji 1935 r. (waga kogucia) i Bejnar L. (waga średnia).

W zapaśnictwie uczestniczyć będą: Jan Saczewski (waga piórkowa) oraz Antoni Żolnierowicz, mistrz Zembalji 35 r. (waga lekka).

Wreszcie o „Danie”!

(aż) Po kilkumiesięcznej przerwie, orkiestra polska „Dana” w Jełgawie z kapelmistrzem kol. Fedorowiczem na czele znowu wystąpiła przed publicznością. Jak zwykle, zyskała wielkie powodzenie. Orkiestra wzbogaciła się ślicznym akordyanem i zalicza się obecnie do najlepszych i najpopularniejszych orkiestr tanecznych w Jełgawie.

Grizwa

Jednak się odbędzie

Wieczór programowy filji grzywskiej ZPMK, który dla przyczyn natury formalnej nie mógł odbyć się 20-go b. m. zostaje przesunięty na dzień 3-go listopada.

Na program wieczorku złożą się 2 komedijki — lotewska i polska, taniec ludowy i inscenizacja. Po programie nieodzowne tańce. Początek o godz. 20.00, koniec o 3 rano. Bilety w cenie Ls 1,50—0,70. Wszyscy są łaskawie proszeni!

Odpowiedzi grafologa

„Nieokrzesany gamoń” to nie charakter, ale charakterek. Tylko dla flirtu i kochania. Nie poważnego, stałego niema. Tęskni do muzyki i śpiewu, chce wszystkich trzymać pod swoim pantoflem. Nie daj Boże mieć do czynienia z takim uparciuchem w codziennem życiu! Wszędzie i zawsze lubi na pierwszym miejscu wpakować swoje „ja”. Nie liczy się ze zdaniem starszych i rozsądniejszych osób, ale niezłomnie wierzy w swoje przekonania. I nadaremnie, bo nieraz w życiu się rozczaruje w wierze w swoje siły! Lubi dużo mówić i duszę otwierać, a najczęściej się chwalić swymi zdolnościami. Do przesydy kochliwa natura. Miłość jest treścią tego życia. Nie przypuszczam w swym prorockim duchu, by takie uczucie szczęście przyniosło. Napewno dozna dużo cierni i zawodów. Lepiej zając się nauką, kształcąc nietylko umysł, ale i serce, wówczas więcejby się znalazło celów życia. (Dalszy ciąg „Odpowiedzi” w następnym numerze).

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

— My tam już nie będziemy — rzekł wreszcie głośno.

Odpowiedziało mu nagłe lkanie Marty. Nie mogła się już powstrzymać. Czoło oparła o brzeg hamaku i trzęsła się cała w nieutulonym, strasznym, rozpaczliwym płaczu.

— Cicho, cicho — mówił Tomasz, dotykając zlekka dłonią jej włosów. Ale i jego łęk zaczynał ogarniać. Zwrócił się twarzą ku nam i zaczął znów mówić głosem urywanym i jakby z trudem wydobywającym się z piersi:

— Ratujcie mnie! miejcie litość! ratujcie! Ja nie chcę umierać tutaj nie chcę! Tu tak strasznie! ratujcie mnie! Ja chcę... żyć, jeszcze... żyć... Marta,,

Rozplakał się, jak kobieta, a płacząc, wyciągał jeszcze ku nam chude, błagalne dłonie.

Kino „GLORIA”

Cziekurkalns I gar. lin. 19

Program od czwartku 24 do niedzieli 27

Kronika Łotwy

Wstęp dla dzieci dozwolony

Dik i Dow w Ziemi Cudów

II

Baboon (Małpi król)

Film etnograficzny z ekspedycji przez lasy i pustynie dzikiej Afryki. Ceny miejsc od 20 sant.

Zakład mechaniczny

Feliksa Kazakiewicza

Przyjmuje obstalunki na różnego rodzaju tokarskie i szlanc. roboty. Naprawa wodociągów, wanien i t. p. Autogeniczne i ślusarskie roboty. Gertrudes iela 91.

Kupujcie dla prezentów wikwintne kieszonkowe lusterka z Białym Orzełkiem różnych formatów.

Jedynie miejsce sprzedaży w magazynie złotych rzeczy

Ant. Swirskiego

Maritas iela № 18

Nasz odbiornik

HALLO EUROPA 35

Wypłata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPEŠKO**

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31665



Przed XI Igrzyskami Olimpijskimi

W starożytnej Grecji urządzano wspaniałe igrzyska sportowe w miejscowości Olimpja, na które zjeżdżali się tłumy zawodników i ciekawych ze wszystkich państw greckich. Igrzyska te trwały 4 dni i przypadały co 4 lata, stąd też okres czteroletni zwano Olimpiadą. Nagrodą zwycięzcy był wieńiec oliwny ze świętego drzewa Zeusa i gałąź palmy. Zwycięzcy wolno też było postawić swój posąg w świętym gaju. Pojedyncze miasta ustanawiały, przez honorów, znaczne nieraz nagrody dla zwycięzców. To też zwyciężyć w jednym z igrzysk uchodziło u Greków za zaszczyt najwyższy.

36 lat temu baron Piotr de Coubertin wpadł na pomysł urządzenia pierwszych nowoczesnych igrzysk Olimpijskich w Atenach, aby wyborem miejsca dać poznać, iż igrzyska te są niejako dalszym ciągiem starożytnych. Nowoczesne igrzyska różnią się od starożytnych szeregiem nowych gałęzi sportowych, nieznanymi Grekom. Na naczelnym miejscu pozostała jednak lekka atletyka (bieg, skok, rzucanie dyskiem, oszczepem).

Uboogo przedstawiały się pierwsze igrzyska: przybyło zaledwie 200 zawodników, wysłanych przez 9 narodów. Postanowiono wówczas igrzyska odbywać co 4 lata, przyczem za każdym razem w innym państwie. Igrzyska te kolejno odbywały się w Atenach, Paryżu, St. Louis, Londynie, Sztokholmie, gdzie było już 4.742 zawodników wysłanych przez 27 narodów. Po wojnie igrzyska odbywały się w Antwerpii (1920), Paryżu (1924); paryskie zawody stały się rekordowymi pod względem ilości państw i zawodników — 7.598 atletów z 45 państw brało w nich udział. Była to też pierwsza Olimpijada, w której brała udział Rzeczpospolita Polska. Zajęła wtedy zaledwie 21 miejsce.

Lecz już w r. 1928 nie byliśmy kopcuszkiem. Zajęliśmy wprawdzie 17-te miejsce, lecz dwa złote medale, zdobyte przez Konopacką i Wierzyńskiego, były zapowiedzią, że wkrótce Polska znajdzie się w czolowym szeregu państw, walczących na arenie sportowej.

Miejscem igrzysk zostało w roku 1932 miasto Los Angeles (Ameryka Pn.). Przybyło 2000 zawodników i setki tysięcy turystów. Na stadionie olimpijskim zawisło 49 sztandarów 49-ciu państw, biorących udział w zawodach. Stadion w Los Angeles jest największy na świecie: ma on 125 tysięcy miejsc siedzących. Najwyższy rząd znajduje się pełne 24 metry nad poziomem i jest oddalony o 60 metrów od środka boiska.

Najciekawszym momentem na Olimpiadzie był bieg na 10.000 metrów. Zwyciężył Polak, Kusociński, który ten bieg wygrał w czasie 30 minut 11,4 sekundy. Jako pierwszy Polak dopiął on zaszczytu zdobycia mistrzostwa olimpijskiego i w ten sposób wspaniale ukoronował swoją karierę biegacza.

Z innych naszych zawodników należy wymienić

Walasiewiczównę i Wajsównę. Wajsówna zajęła trzecie miejsce w rzucie dyskiem. Walasiewiczówna, startując trzykrotnie — trzykrotnie przebiegła 100 metrów w czasie nowego rekordu świata — 11,9 sekundy.

Po raz pierwszy zdarzyło się, że we wszystkich gałęziach sportów, w których braliśmy udział, uzyskaliśmy sukcesy. Najlepiej spisali się lekkoatleci, gdyż na ogólną ilość 7 zawodników przypada 7 punktów, w tem na 3 medale aż 2 złote, a to dzięki Walasiewiczównie i Kusocińskiemu.

Wioslarze spisali się bardzo dobrze, przywożąc

4 punkty i 3 medale, a szermierze uzyskali trzecie miejsce.

W Los Angeles mamy też zwycięstwo pięciu artystów: rzeźbiarza Józefa Klukowskiego — medal złoty, graficzki Janiny Konarskiej („Stadion“) — medal srebrny, malarzy: Wacława Borowskiego (obraz „Łuczniczki“), Michała Byliny („Jeździec“) — medale brązowe i rzeźbiarza Antoniego Kenara („Hockey“) — odznaczenie honorowe.

Polska zajęła na 49 państw trzynaste miejsce w zawodach czysto sportowych; natomiast po doliczeniu 5 punktów za medale na Olimpiadzie artystycznej — 11 miejsce.

Następne XI Igrzyska odbędą się w Berlinie w roku przyszłym. Napiszemy o nich w nast. numerze „N. Ż.“.

Bilans lekkoatletycznych meczów międzypaństwowych

W roku bieżącym odbyło się ogółem 26 lekkoatletycznych meczów międzypaństwowych. Najlepsze wyniki miała Szwecja i Finlandja. Szwecja pokonała w trójmeczcu Węgry i Norwegję, wygrała także pięciomeczu w Berlinie z Niemcami, Węgrami, Japonją i Włochami oraz mecz z Holandją.

Finlandja pokonała Niemców, Anglję i Estonję. Niemcy przegrały z Finlandją i Szwecją, a pokonały Węgry, Japonję, Włochy, Anglję Szwajcarię, Danję i Francję.

Węgry przegrały z Szwecją i Niemcami, natomiast pokonały Japonję, Włochy, Norwegję, Holandję i Polskę.

Z listów do Redakcji

Jeszcze o „wychowywaniu“ dzieci

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za umieszczenie na łamach gazety moich myśli o wychowywaniu dzieci. Jednocześnie proszę o zamieszczenie moich dalszych uwag w tej sprawie.

Pomagajmy niedoleżnym rodzicom wychowywać sprytne dzieci. Należyte wychowanie małych zbrodniarzy, mojem zdaniem, powinno się przedstawiać w sposób następujący: 1) byłoby koniecznym przy budowaniu internatów nie zapomnieć o kąciku dla więźniów, celem zamykania w niem małych przestępców; 2) przy każdej szkole podstawowej należałoby zorganizować trybunał sędziów w następującym składzie:

- a) jako łustrator bezinteresowny — nauczyciel,
- b) jako prokurator — kierownik szkoły,
- c) dwaj uczniowie starszych klas, jako obserwatorowie,
- d) cztery osoby z grona rodziców.

Taki sąd mógłby karać dziecko bez zgody rodziców, pozbawiając je wolności na cały rok przez zamknięcie go w szkolnym więzieniu i przymusową pracę.

Skład komisji rewizyjnej: a) nauczyciel, b) osoba starsza, c) uczeń starszej klasy.

Sprawą należytego wychowania rozpuszczonych dzieci zmusiły mnie zainteresować się częste wypadki łobuzerji i huligaństwa wśród dzieci w wieku szkolnym. Opowiem dla przykładu jeden wypadek: jechałem drogą od Szkiełowa do Użwałdy, gdy pomiędzy Truli a Słostoką zostałem dwa razy przywitany salwą kamieni przez dzieciaków. Kiedy zwróciłem się do nich z zapytaniem, w jakiej to szkole uczą je bombardować podróznymi kamieniami, usłyszałem bezecne słowa w języku rosyjskim. Jeżeli to tak dalek pójdzie, to bez pancernych wozów nie będzie można zarzykować podróży. Apeluję do wszystkich, komu leży na sercu sprawa wychowania młodego pokolenia, zastanowić się mocno nad tem, w jaki sposób najlepiej możemy naszą młodzież wychować. Na zakończenie chcę zaznaczyć, że widzę ciągłą poprawę i ulepszenie pisma, chociaż chciałbym je widzieć jeszcze bogatszym i obszerniejszym po Nowym Roku. Jednak wymagać tego nie śmiem, bo wiem, jak trudno utrzymać te same.

Czołem! Klemens Samowicz

nóg jej Selena wyje za swym zmarłym panem. Dajemy jej pokarm, chcąc ją uciszyć, ale nie chce jeść. Przyzwyczajona była brać wszystko z ręki Tomasza.

Na Mare Frigoris, początek doby czwartej

Zwracamy się wprost na północ, ku biegunowi. Od stu siedmdziesięciu kilku godzin, to jest od śmierci Woodbella, posuwaliśmy się w północno-zachodnim kierunku. Teraz już grób jego pozostał za nami daleko, daleko... Tydzień minął już na Ziemi, jakeśmy go pochowali.

Przez cały tydzień piasek sieje się przez koła naszego wozu i tylko syk motoru przerywa ciszę, nieustannie wśród nas panująca. Marta nie płacze, siedzi niema z zaciśniętymi ustami i szeroko rozwartymi oczyma, w których lży już wyschły. Selena nie żyje.

Po śmierci Tomasza nie chciała jeść, wyla tylko całymi godzinami i biegła oo wozie, wciągając wszystkie przedmioty, które do niego należały, których ręką bodaj dotykała. Wreszcie położyła się w kacie, osłabła i osowiała, warcząc groźnie, gdy się kto z nas chciał do niej zbliżyć. Obawialiśmy się, aby nie popadła w wście-

kliźnę i dlatego, choć z wielkim żalem, musieliśmy ją zabić. Zresztą pewien jestem, że i tak nie byłaby długo żyła.

Pod Timaeusem, po wschodzie słońca czwartej doby księżycowej

żaden wschód jeszcze nie wzbudził w nas takiej radości i takiej nadziei, jak ten ostatni. Poprzedził go blask, zjawisko, któregośmy tutaj na Księżycu jeszcze nie widzieli.

Noc była się właśnie skończyła i spodziewaliśmy się, że

lada chwila szczyt góry, majaczącej przed nami w świetle Ziemi, a świadczącej, że dobijamy już do północnego krańca Mare Frigoris, rozblśnie nagle pierwszymi promieniami wschodzącego słońca.

Przez ostatnią noc ujechaliśmy ogromny kawał świata.

Mróż nocy jest tu w pobliżu biegun znacznie lżejszy, niż pod równikiem, gdyż słońce tu nie zapada tak głęboko pod widnokrąg; toteż nie zatrzymywaliśmy się w drodze ani na chwilę. O zachodzie słońca wjechaliśmy na Mare Frigoris, a teraz mamy już tę płaszczyznę poza sobą.

Od zachodniej strony rozpoczyna się już kraj górzysty; Timaeus jest jego sł-

pem granicznym, który właśnie mijamy.

Czemuż Tomasza niema z nami? Dziełił nasze udęczenia, cóżbym dał za to, gdybyśmy mogli się z nim podzielić nadszycją życia!...

Czwarta doba księżycowa, 78 godzin po wschodzie słońca

Dziwny smutek mnie gnębi. Nie wiem, skąd przyszedł i czego chce ode mnie! Podróż odbywa się rażno, niebo nad nami zaciąga się zwolna ciemnym błękitem, skroś którego niewzruszone dotąd gwiazdy, poczynają migotać, wszystko zapowiada bliskość owej „ziemi obiecanej“ gdzie mamy nareszcie wypocząć po niewysłowionych trudach trwających już czwarty miesiąc, a ja, zamiast się radować, jestem smutny, coraz bardziej smutny.

Co temu winno? może ta Ziemia, chyląca się wciąż ku widnokręgowi, którą za kilkadziesiąt godzin stracimy już z oczu zupełnie, może te groby, znaczące naszą drogę przez okropną, bezpowietrzną pustynię Księżycą, może te przejścia wewnętrzne, po których dusza moja nie zdołała jeszcze ochłonać, a może myśl o tem dziecięciu zmarłego, które się ma narodzić w kraju nieznanym i na los nieznanym?

(DCN)

Współczesna marynarka wojenna Niemiec



góry: bandera okrętu, w dole: statek przy wejściu do Gdyni oraz marynarze, czyszczący armaty.

Co w trawie piszczy

Między Rzymem i Aduą

Il Duce zapewnia ustawicznie, że wojna o Abisynię dla Włoch to walka o byt. Niestety dla żołnierzy włoskich jest to raczej walka o niebyt.

Ponura kaucja

Każdy dziennikarz, przybywający do Abisynji, musi złożyć na granicy kaucję w wysokości 4.115 franków.

Pieniądze te podlegają zwrotowi, gdy dziennikarz po wypełnieniu swych zadań, opuszcza żywy państwo J.K.M. Haile Selassie'go.

Suma ta obejmuje ewentualny koszt przewozu zwłok osoby zainteresowanej z Addis Abeby do Dżibutti.

Źródłem tej makabrycznej manipulacji są zwyczajnie lokalne, według których zwłoki żadnego białego człowieka nie mogą spoczywać w ziemi abisyńskiej.

Kolej zaprasza dzieci

Stary Szkot Tim Mac Coy postanowił pojechać do Londynu, aby poddać się tam operacji odmładzającej.

— Zwykły bilet czy powrotny? — spytał go kasjer na dworcu.

— Zwykły — odpowiedział Szkot. — W powrotnym drodze będę płacił pół biletu jako dziecko!

Można i tak

Znany aktor rewjowy spędza kilka dni u swego przyjaciela na wsi. Po obiedzie udaje się z synkiem na przechadzkę.

Gdy przechodził przez pastwisko, małe dziecko spytał: — Tatusiu, właściwie jaka jest różnica między wolem a bykiem?

Tatusz początkowo był nieco zmieszany, lecz potem z fantazją wybrnął z kłopotliwej sytuacji:

— Widzisz synku, wół to jest byk przeniesiony w stan spoczynku